Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 22 czerwca 1913 Nr. 141

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Mieszczaństwo niech czeka.

Kraków, 21 czerwca.

Wydział stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego, oraz obszerny komitet wyborczy tegoż stronnictwa uchwaliły tydzień temu, wobec naruszenia warunków sojuszu przez drugą grupę demokratyczną, przeprowadzić akcyę wyborczą samodzielnie i postawić czterech kandydatów. W myśl uchwały, zapadłej na posiedzeniu obszernego komitetu, należało do dnia dzisiejszego zgłosić kandydatury na ręce prezydyum.

Uchwała była jasna, ale to, co się w międzyczasie działo i dzieje, grzeszy tą dwuznacznością i chwiejnością, którą tylekroć wytykaliśmy, która obniża poziom życia politycznego w mieście, gorszy i demoralizuje wyborców, wytwarza indyferentyzm i apatyę. W konsekwencyi powziętych uchwał należałoby się przecie spodziewać, że ścisły komitet będzie uważał za swój obowiązek dziś zebrać się i na podstawie otrzymanych propozycyj ułoży listę czterech kandydatów, którą niezwłocznie przedłoży obszerniejszemu komitetowi do zatwierdzenia, poczem lista kandydatów mieszczańskich będzie oficyalnie ogłoszona i zwołane zostanie zebranie wyborców, na którem kandydaci wygłoszą swoje *credo* polityczne. Również swodziewaćby się należało, że komitet zajmie się nareszcie zredagowaniem odezwy wyborczej. Ukazały się już odezwy i rozliczne pisma agitacyjne różnych grup politycznych; nawet konserwatyści, którzy wybierają swoich posłów na końcu w dniu 8 lipca, ogłosili już odezwę wyborczą pióra hr. Tarnowskiego; wszystkie partye mają już ustaloną listę swoich kandydatów, tylko mieszczaństwo jest niezdecydowane i czeka.

Na co czeka? Czyż tak trudno mieszczaństwu się porozumieć? Czy tak trudno dowiedzieć się, czego mieszczaństwo żąda? W rozległych wiejskich okręgach z jednej strony ludowcy z drugiej strony „związek chrześć. ludowy“ pokończyli przygotowania wyborcze, proklamowali oddawna kandydatów i ogłosili odezwy: czyżby tylko w obrębie murów miasta, na szczupłem terytoryum, gdzie przecie tak łatwo się zebrać i omówić sprawę. było koniecznem zwlekać z ustaleniem listy kandydatów i odkładać otwartą, uczciwą akcyę wyborczą aż do ostatnich dni przed wyborami?

Jakiż sens ma to niezdecydowanie? ta niepewność przedłużana do ostatniego momentu? Któż jest tym Fabiuszem, co zaleca mieszczaństwu wyborcze kunktatorstwo?

Powaga i interes mieszczaństwa wymagają postępowania prawidłowego i zdecydowanego, akcyi jawnej, demokratycznej. Powtarzamy z naciskiem, że stara metoda rządów na podstawie prywatnych konwentyklów, tajnych konszachtów i sekretnych kompromisów przeżyła się i zbankrutowała.

Komitet wyborczy mieszczański winien zebrać się niezwłocznie, ogłosić kandydatury mieszczańskie i natychmiast zwołać zgromadzenie wyborców. Stronnictwo mieszczańskie musi pamiętać że jest samoistnym stronnictwem politycznem, a nie narzędziem w rękach poszczególnych osób, musi pamiętać, że jest stronnictwem demokratycznem, a zatem działać demokratycznie. Przedewszystkiem muszą o tem pamiętać przywódcy.



Nam. dr Korytowski, bawiący w Krakowie

Dzisiejszy numer zawiera **16 stron.**

Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Wojna Bułgaryi ze sojusznikami na włosku.

Kraków, 21 czerwca.

Ze stolic Serbii i Bułgaryi nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości. Widmo wojny między Serbią a Bułgaryą, a raczej, jak się z dzisiejszych telegramów okazuje, wojny między Serbią, Grecyą i Czarnogórą z jednej, a Bułgaryą z drugiej strony, wyłania się w coraz wyrazistszej, coraz groźniejszej postaci. Wbrew wszelkim przypuszczeniom, zatarg ten zaostrzył się dzisiaj tak dalece, że wszelki optymizm znika. Jeżeli nawet przypuścimy, że prasa wiedeńska w ocenianiu tego zatargu bałkańskiego przesadza, to jednak wiadomości, jakie się w tej prasie ukazują od kilku dni, brzmią tak pesymistycznie, że każą przypuszczać, iż **rzeczywiście stoimy w przededniu nowych, krwawych walk na Bałkanie.** Jak nam donoszą z Wiednia, liczą się tam nawet w kołach, zupełnie trzeźwo oceniających sytuacyę, z możliwością, iż **w przyszły czwartek może na Bałkanie wybuchnąć nowa wojna.**

Telegram cara do królów serbskiego i bułgarskiego nie wywarł wrażenia takiego, na jakie w Rosyi liczono. Winę ponosił sam car, gdyż ton telegramu był zgoła nieodpowiedni. Car potraktował obu królów jakby swoich podwładnych książąt. Król bułgarski dał mu też męską, pełną godności odpowiedź, a opinia publiczna w Bułgaryi zaczęła się coraz ostrzej zwracać przeciwko Rosyi. Narzucenie się cara na sędziego rozjemczego nie wywołało entuzyazmu ani w Serbii, ani, tem mniej, w Bułgaryi, gdzie obawiają się, że sąd carski byłby jednostronnym i wyszedłby na korzyść Serbii.

Skutku więc telegram carski nie odniósł. Ani Serbia ani Bułgarya nie zdecydowały się dotąd na konferencyę premierów bałkańskich w Petersburgu, nie oświadczyły się oficyalnie za rozjemstwem cara, ale natomiast i Serbia i Bułgarya przeprowadzały skrupulatnie mobilizacyę, którą, jak donoszą telegramy, Bułgarya już ukończyła. Akcya mocarstw w sprawie demobilizacyi nie przyszła do skutku i zamiast demobilizacyi, potężniejsze państwa bałkańskie przeprowadziły mobilizacyę, tak, że dzisiaj stoją w zupełnej prawie gotowości do boju.

Na grozę położenia wskazuje fakt, że Bułgarya, kończąc już swoje przygotowania do wojny, postawiła Serbii ultimatum, aby do środy dała jej odpowiedź co do demobilizacyi. Oczywiście takiej odpowiedzi nie otrzyma, pozostaje więc — wojna,

Jak się okazuje z dzisiejszych telegramów (podajemy je na str. 5) Serbia zawarła konwencyę wojskową z Grecyą i z Czarnogórą, tak, że na wypadek wojny Bułgarya będzie musiała walczyć ze wszystkimi swoimi dotychczasowymi sojusznikami naraz.

I w Serbii i w Bułgaryi wre. Nacyonaliści domagają się bezwarunkowo wojny. Serbia domaga się stanowczo rewizyi traktatu, Bułgarya stanowczo żądanie to odrzuca; oba kraje są do wojny zupełnie przygotowane, o sądzie rozjemczym nie słychać — sytuacya stanęła więc na ostrzu miecza.

Wątpić należy, czy nowe wezwanie cara,

wzywające Serbię i Bułgaryę, aby się poddały jego sądowi, gdyż car obstaje przy roli sędziego rozjemczego — odniesie skutek. Obawiać się raczej należy, że zrobi fiasko, tak jak pierwszy telegram. Nawet w Petersburgu — jak wykazują dzisiejsze telegramy, zaczynają sytuacyę osądzać pesymistycznie i liczą się już z możliwością wojny serbsko-bułgarskiej.

Klucz sytuacyi znajduje się dzisiaj znowu nie w Serbii, ani w Bułgaryi, ale w Rumunii. Nie wiadomo, po czyjej stronie stanie Rumunia, również do akcyi orężnej przygotowana. Jeżeli stanie po stronie Bułgaryi, to wybuch wojny jest nieunikniony. Jeżeliby jednak stanęła po stronie Serbii, to jest rzeczą wątpliwą czy Bułgarya zdecydowałaby się na wojnę na trzy fronty.

Sytuacya wyjaśnić się musi w dniach najbliższych. Wszelkie oznaki wskazują jednak, że na Bałkanie przyjdzie do nowej wojny.

Europa, którą pierwsza wojna bałkańska naraziła na takie wstrząśnienie, uznała za stosowne nie czynić nic, aby tej nowej wojnie przeszkodzić i uchronić się przed nowem przesileniem. Bałkan sam reguluje sprawy bałkańskie.

Konsekwencye, jakie może za sobą pociągnąć wybuch tej wojny — nie dadzą się wprost przewidzieć. Czy nie wywoła ona wojny austro-rosyjskiej, czy nie skłoni Austryi do zajęcia sandżaku — to okazałoby się w pierwszych dniach po wybuchu.

Walka cara z hr. Berchtoldem.

Równolegle z zaostrzeniem się sporu bułgarsko-serbskiego dało się zauważyć naprężenie austro-rosyjskie. We wczorajszym numerze korespondent nasz wiedeński zwrócił uwagę na wyłaniającą się znowu możliwość wojny Austryi z Rosyą, opierając swoje twierdzenie na wypadkach ostatnich dni, wiążących się ściśle z nową zawieruchą na Bałkanie. Dzisiaj widać już, że walka dyplomatyczna między Austryą a Rosyą przybrała formy ostre, a czy z walki dyplomatycznej nie wyłoni się konieczność innej walki — to kwestya czasu.

Telegram cara do królów bałkańskich, będący z jednej strony proklamacyą protektoratu Rosyi nad Bałkanem, a z drugiej strony prowokacyą Austryi, prowokacyą brutalną poprostu, wywołał nareszcie na Ballplatzu w Wiedniu odruch energiczniejszy. Hr. Berchtold przez usta hr. Tiszy oświadczył onegdaj całej Europie, że jeżeli chodzi o Bałkan, to w każdym razie przy załatwianiu spraw, do Bałkanu się odnoszących, Austrya ma i mieć musi głos, co najmniej równy, jak Rosya. Była to bardzo energiczna, bardzo wymowna odpowiedź hr. Berchtolda na rzuconą mu pogardliwie rękawicę. Wyzwanie zostało podjęte i cios odparowany.

Car nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Oto, jak donosi telegram z Petersburga, rząd rosyjski wystosował z polecenia cara do posłów rosyjskich w Sofii, Belgradzie i Atenach, aby zawiadomili rządy tamtejsze, iż car obstaje przy roli sędziego rozjemczego w konflikcie między państwami bałkańskiemi i wzywa te państwa aby poddały się temu sądowi.

Jest to niedwuznaczna odpowiedź na mowę Tiszy, względnie hr. Berchtolda. Ze na tej odpowiedzi się nie skończy, to nie ulega wątpliwości. Car zanadto osobiście zaangażował się w zatarg bulgarsko-serbski i wie, że klęska jego teraz byłaby wręcz zupełnem bankructwem polityki rosyjskiej na Bałkanie. Oczekiwać więc należy dalszego ciągu tej walki cara z hr. Berchtoldem.

Okazuje się raz jeszcze, że sprawy bałkańskie nie zostaną uregulowane ani w Londynie, ani na Bałkanie. Dla Austryi wpływ na Bałkan jest kwestyą żywotną, dla Rosyi dzisiaj kwestyą powagi. Walka o Bałkan rozstrzygnie się pod Brześciem i Warszawą.

Kto wie, czy rozpoczęte kampanie dyplomatyczne, walka cara z Berchtoldem, nie jest już przygrywką do walki zbrojnej.

Po odroczeniu parlamentu do jesieni.

(Telefonem).

Koniec bezpłodnej sesyi.

Wiedeń, 21 czerwca.

Izba posłów przebrnęła przez wszystkie trudności, które zwłaszcza w ostatnich kilku dniach wyrastały, jak grzyby po deszczu i doszła do mety. Załatwiła prowizoryum budżetowe, zapobiegła rządom § 14. Spełniła więc najważniejszy obowiązek wobec siebie samej i ludności. Panowie posłowie, którym ostatnie dni dostarczyły tylu silnych wrażeń, rozjeżdżają się na miłe wakacye.

Wczorajsze posiedzenie znamionowała też już gorączka wakacyjna. Uchwały zapadały szybko, załatwiono spraw kilkanaście i to nawet ważnych, załatwiono je z pośpiechem, bo pp. posłowie w przeważnej części mieli już spakowane kufry i tęsknili do tego, by jak najszybciej wyjechać.

Przedewszystkiem więc załatwiono prowizoryum budżetowe w III czytaniu bez żadnych kłopotów. Następnie uchwalono przedłużenie regulaminu do 15 maja 1914. — Przyjęto ustawę o kontraktach służbowych urzędników; przyjęto ustawę o podwyższeniu dotacyi funduszu mieszkaniowego o dwa miliony, przeznaczone na krótkoterminowe pożyczki hipoteczne, przedewszystkiem dla udzielenia pomocy tym miejscowościom, w których okazał się brak mieszkań. Przyjęto wreszcie wniosek, któremu sprzeciwiał się rząd, mianowicie o podwyższeniu pensyi wdowich dla wdów po służących państwowych, oraz szereg innych przedłożeń, między nimi w sprawie zmiany w procedurze karnej, w sprawie wliczania świadczeń służbowych w czasie sędziowskiej służby przygotowawczej przy praktyce sądowej itd. — Wreszcie oświadczyła się Izba za wnioskiem komisyi, aby książeczki robotnicze zastąpić legitymacyami.

Jak na jeden dzień pracy — plon bardzo obfity, szkoda tylko, że taka energia i pracowitość ogarniają parlament zwykle w ostatnim dniu przed odroczeniem sesyi.

I wczoraj jeszcze przychodziło wprawdzie kilka razy do zaburzeń, ale były to tylko ostatnie fermenty po burzach ostatnich kilku dni. Koniec posiedzenia był, oczywiście, dla tradycyi burzliwy. Socyaliści, którzy byli do końca w licznym komplecie, widząc, że posłowie z większości albo już powyjeżdżali, albo się do drogi pakują, postawili o godz. 9 wieczór wniosek, aby parlament zebrał się 8 lipca. Obliczenia ich jednak chybiły. Wniosek upadł.

O kwandrans na dziesiątą w nocy prezydent Sylwester zamknął posiedzenie, życząc posłom wesołych i przyjemnych wakacyi do września.

Posłowi wyjechali na wywczasy. Co prawda, nie namęczyli się zbytnio. Sesya ta była prawie zupełnie bezowocną. Poza koniecznościami państwowemi, jak prowizoryum budżetowe, parlament w tej sesyi nie zrobił nic. Nawet dyskusya nad polityką zagraniczną wypadła blado, a w sprawie Redla parlament zadowolił się — oświadczeniem ministra obrony krajowej. Zresztą nie zrobił nic.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zaznaczają też zupełnie zgodnie, że sesya miniona była bezpłodną.

Charakterystyka namiestnika dra Korytowskiego.

Wiedeński korespondent praskich „Narodnich listów" p. Józef Penížek zamieścił onegdaj w „Oest. Rundschau" artykuł o przesileniu w Galicyi, w którym podał bardzo ciekawą charakterystykę obecnego namiestnika dra Korytowskiego. Z okazyi pobytu namiestnika w naszem mieście podajemy dzisiaj charakterystykę eksc. Korytowskiego według artykułu p. Penížka.

„Dr Korytowski liczy obecnie lat 63. Większą część swojej służby urzędowej dr Korytowski spędził w skarbowości. Nasamprzód był urzędnikiem prokuratoryi skarbu, a potem dostał się do ministeryum skarbu. Za czasów Dunajewskiego był szefem biura prezydyalnego i mężem zaufania ministra. Wówczas poznał doskonale całą machinę administracyjną, a równocześnie poznał też wszystkie tajniki polityczne. Dunajewski ustępując poradził Korytowskiemu, ażeby przyjął stanowisko wiceprezydenta dyrekcyi krajowej skarbowej we Lwowie. Wiceprezydent takiej dyrekcyi krajowej jest naczelnikiem całej służby skarbowej w danym kraju koronnym, ponieważ namiestnik jest tylko prezydentem tytularnym i do służby skarbowej się nie wtrąca.

Przez lat piętnaście dr Korytowski stał na czele dyrekcyi krajowej skarbowej, to jest do chwili, gdy go powołano na ministra skarbu w gabinecie barona Becka. Jako naczelnik służby skarbowej w Galicyi działał pedagogicznie, to znaczy, że niezmordowanie i odważnie uczył obywateli, jak mają uczciwie zeznawać podatki i płacić w terminie. Równocześnie informował się o poglądach i uczuciach ludzi najrozmaitszych zawodów, najrozmaitszych narodów i najrozmaitszych wyznań. W swoim zawodzie pedagogicznym posługiwał się najrozmaitszymi środkami. Czasami wystarczał żart, anegdota, dowcip, poklepanie po ramieniu, u innych trzeba było grozić prokuratorem, albo karą pieniężną. To co sobie postanowił, osiągnął całkowicie. Dochody z podatków wzrosły. W Wiedniu przełożeni byli z niego zadowoleni.

Ale we Lwowie i w Krakowie rosło oburzenie. Wreszcie poseł krakowski dr Weigel d. 20 lutego 1893 roku wniósł przeciwko niemu formalne oskarżenie. Na posiedzeniu następnem minister skarbu dr Steinbach wziął zaatakowanego dra Korytowskiego w obronę. Ale bronił go dosyć nieszczęśliwie. A mianowicie twierdził, że Galicya jest krajem, który nie lubi płacić podatków, którego obywatele zeznają podatki fałszywie. To też dr Steinbach oburzył na siebie całe Koło polskie. Zapomniano o dr Korytowskim, postanowiono ukarać dra Steinbacha. Obalenie gabinetu hr. Taaffego zwracało się raczej przeciwko Steinbachowi, aniżeli przeciwko Taaffemu.

Jako minister skarbu dr Korytowski wziął sobie za wzór swojego mistrza Juliana Dunajewskiego. Pod jednym tylko względem go nie naśladował, a mianowicie na punkcie jego metody zaczepiania przeciwników, metody, nie cofającej się przed wycieczkami osobistemi. Przeciwnie, dr Korytowski jednał swoich wrogów żartem i jowialnością. W mowie budżetowej, którą wygłosił dnia 12 października 1906 roku popełnił jeden błąd, którego ostrożny minister skarbu powinien unikać. A mianowicie dał się porwać optymizmowi i oświadczył, że skarbowi austryackiemu powodzi się nie źle. To oświadczenie wywołało cały szereg żądań pod adresem ministra skarbu, który później nie mógł się owym żądaniom w interesie „wyborców i rozmaitych okręgów oprzeć.

Nie brakuje mu silnych przekonań, energii i powagi. Nie brakuje mu też wielkiego przywiązania do kraju i do narodu. Dzięki wszystkim tym przymiotom uda mu się niezawodnie uspokoić Galicyę i przeprowadzić reformę wyborczą, która zapewni Sejmowi galicyjskiemu zdolność do pracy.

Zgromadzenie wyborcze rękodzielnicze.

Kraków, 21 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali cechu rzeźników na „Kotłowem“ nader liczne zgromadzenie wyborcze, zwołane przez komitet rękodzielniczo-mieszczański. Na zgromadzenie przybyli: prezydent dr Leo, radcy miejscy J. K. Federowicz, Peroś, Wajda, Wolny, A. Porębski, dr Federowicz, Iglicki, starsi cechów, członkowie zarządu Izby rękodzielniczej i Klubu rękodz. mieszczańskiego i t. d. Wzebraniu wzięło udział przeszło 200 członków.

Zgromadzenie zagaił prezes Klubu ręk. miesz. p. Rakisz, którego obrano przewodniczącym. Zastępcą wybrano r. A. Porębskiego a sekretarzem p. Cekierę.

Pierwszy zabrał głos prezes Izby ręk. r. m. Wajda. Mowca skreślił historyę kilkuletnich usiłowań rękodzielników galicyjskich, aby sobie zapewnić należyte zastępstwo w Sejmie. Wiec rękodzielniczy krajowy, odbyty we Lwowie w grudniu z. r. uchwalił domagać się dla rękodzielników 9 mandatów w nowej ordynacyi wyborczej. Aby ta nowa ordynacya doszła do skutku koniecznem jest, aby już dzisiaj rękodzielnicy mieli swego reprezentanta w nowym Sejmie. (Oklaski.) W tym też kierunku jest jednomyślną opinia rękodzielników. Mowca jest przekonany, że w dniu 3 lipca wszyscy rękodzielnicy-wyborcy zjednoczą się przy urnie pod powyższym hasłem, a usiłowania rękodzielników znajdą niewątpliwie poparcie całego demokratycznego mieszczaństwa (oklaski.) R. m. Iglicki dowodził konieczności zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby rękodzielnicy otrzymali należyte zastępstwo swoich interesów w Sejmie. Rękodzielnicy muszą stanowczo obstawać przy uchwałach lwowskiego wiecu, odnośnie do 9 mandatów rękodzielniczych. Skreślił smutne położenie rękodzielnictwa z powodu przesilenia ekonomicznego i wzywał do solidarności.

R. m. Peroś wita z zadowoleniem odrodzenie rękodzielników, którzy wreszcie się skonsolidowali, pokonawszy szczęśliwie wszystkie niesnaski w swem łonie. Rękodzielnicy tworzą rdzeń mieszczaństwa krakowskiego i dlatego słusznem jest, aby mieli własnego reprezentanta w Sejmie. Przestrzega przed fałszywymi prorokami (nar. dem. Przyp. red.) którzy chcą rękodzielników wciągnąć na swoje podwórko. Na dowód, jak ci „fałszywi prorocy“ traktują rękodzielników, odczytał mowca artykuł środowego „Słowa polskiego“, pełen perfidnych insynuacyi i inwektyw na mieszczan i rękodzielników krakowskich. (Głosy oburzenia). Mowca wierzy w zdrowy instynkt mieszczaństwa, które nie da się złowić na wędkę.

R. J. K. Federowicz wyjaśnił koleje, jakie przechodziła kwestya mandatu rękodzielniczego. Mowca i jego stronnictwo starało i stara się ciągle o umocnienia stanu mieszczańskiego, a rękodzielnicy są jego rdzeniem. Tylko silna warstwa średnia zapewni siłę narodowi. Już w r. 1907 zaproponc... dr Leo w Sejmie udzielenie rękodzielnikom specyalnego mandatu. Na przyszłych posłów sejmowych należy wywierać nacisk, aby spełnili słuszne postulaty rękodzielników. Od posłów należy także żądać ugody z Rusinami, gdyż bez ugody nie ma reformy wyborczej.

Prezydent dr Leo, powitany oklaskami, przypomina, że nie poraz pierwszy przemawia w tej sali. Ile razy tutaj przemawiał, znajdował się w atmosferze krakowskiej, odczuwał to ciepło szlachetnych dusz, który tak krzepi serce. (Oklaski). Obowiązkiem każdego prezydenta jest przy każdej sposobności stwierdzać, że mu leży na sercu dobro rękodzielników. To też mowca i jego stronnictwo stworzyło kuryę rękodzielniczą w miejskiej ordynacyi. Dotychczas w Sejmie znajdował się tylko rękodzielnik o tyle, o ile był prezydentem Lwowa. Poza tem nigdy nie było rękodzielnika w Sejmie a fakt ten do żywego oburzał mowcę. Tej niesprawiedliwości należy wreszcie kres położyć. Dlatego mowca starał się ze swojem stronnictwem o pomnożenie mandatów miejskich i uzyskanie w nowym projekcie dla Krakowa 8 zamiast dotychczasowych 4 mandatów. W ten sposób rękodzielnicy będą mogli mieć własnych przedstawicieli. Z powszechnej kuryi uzyskano dla Krakowa znowu 2 mandaty z ogólnej liczby 12. Nadto dla Izby handlowej uzyskano 2 mandaty (o jeden więcej jak dotychczas) i jeden mandat z nowej kuryi rękodzielniczej. W ten sposób zamiast dotychczasowych 5 mandatów, uzyskano dla Krakowa 13 mandat. czyli że czysty zysk wynosi dla Krakowa 8 mandatów. Ta reforma została obaloną a jest teraz obowiązkiem naszym tę reformę ratować. Od posłów krakowskich należy żądać, by bronili szczerze interesów rękodzielniczych, a rękodzielnicy krakowscy niewątpliwie nie odmówię zaufania tym, którzy dotychczas pracowali dla rękodzielników i mają doświadczenie polityczne (Długotrwałe oklaski).

Następny mowca dr T. Zakrzewski dowodził konieczności, aby przy obecnych wyborach jeden z 4 mandatów dostał się rękodzielnikom.

Inż. Zmigrodzki napiętnował dobitnie robotę nar. demokratów, którzy przed 8 dniami przyszli do rękodzielników, obiecywali złote góry, chcąc skaptować głosy rękodzielnicze, a mimo to nie postawili ani jednego rękodzielnika na swojej liście. Rękodzielnicy powinni tylko na siebie liczyć i nie oglądać się na żadne obietnice. Mowca obawia się, że i teraz nie uda się rękodzielnikom uzyskać mandatu sejmowego. P. Steinberg zbijał wywody poprzedniego mowcy. Obawy jego są płonne. Rękodzielnicy nigdy nie będą tak silni, aby bez obcej pomocy przeprowadzić własnego kandydata. Dlatego muszą się rękodzielnicy oprzeć o stronnictwo, a najbliżej rękodzielników stoi stronnictwo mieszczańskie. P. Mikołajski przestrzegał przed zbytnim optymizmem, gdyż już nie jeden raz różni karyerowicze wspinali się w górę po barkach rękodzielników, a nic dla nich nie zrobili. Mowca przypomina, że już niejednokrotnie rękodzielnicy w Krakowie stawiali do sejmu własnego kandydata, lecz mimo obietnic poparcia, kandydat rękodzielniczy zawsze przepadał. Tak było przed laty kilkunastu, gdy rękodzielnicy postawili ś. p. Rehmana jako swego kandydata, tak było w r. 1901, gdy kandydował z ramienia rękodzielników p. Kramarczyk, tak było w r. 1908, gdy kandydował ś. p. Staszczyk. Przy wszystkich tych wyborach solennie przyrzekano poparcie kandydatowi rękodzielniczemu, lecz nigdy tych obietnic nie dotrzymywano. W r. 1901 p. Kramarczyk uzyskał zaledwo 88 głosów, tak, że nawet wszyscy członkowie komitetu wyborczego, złożonego z 100 osób nie oddali swych głosów kandydatowi rękodzielniczemu. Mowca obawia się, że także tym razem skończy się tylko na pięknych obietnicach, których cel jest aż nadto przejrzysty: pozyskanie kilkuset głosów rękodzielniczych.

Następnie red. Niemiec przedłożył dwie rezolucye, jednę domagającą się 9 mandatów rękodzielniczych w nowej ordynacyi wyborczej i drugą, w której „zgromadzeni na „Kotłowem“ w dniu 20 bm. rękodzielnicy i mieszczanie postanawiają wziąć w rozwiniętej akcyi wyborczej czynny udział i wystąpić z własnym rękodzielniczym kandydatem i wszelkimi siłami przy akcie wyborczym go popierać.“

Rezolucye powyższe jednomyślnie uchwalono.

W końcu na wniosek r. Wolnego wybrano komitet wyborczy, który zajmie się ustaleniem kandydata rękodzielniczego. Kon... cz... ten ma wejść w kontakt jedynie ze stron... Ser... m mieszczańskiem. Do komitetu tego weś... dzie ... ską, Peroś, Kummer, Bujas T., Burzyński S., ...mer J., Cekiera P., Dutkiewicz M., Griffe. Iglicki S., Igliński W., Jarosz A., Król P., ...patka J., Matz J., Odrzywałek W., Peterek Porębski August, Repetowski Piotr, Różycki A Scheinkorn L., Siemek Zygmunt, Steinberg Joahim, Stieglitz H., Tarczyński L., Uznański K., Wajda W., Werner Jerzy, Wolny Jan, Wróbelski J., dr Zakrzewski T., Zakulski L., Abrahamer J.

Zabrał jeszcze raz głos prezydent dr. Leo i stwierdził, że jest jego usilnem życzeniem, aby z Krakowa wyszedł obecnie kandydat rękodzielniczy. (Huczne oklaski). — O ile tylko będzie w jego mocy, będzie popierał prace wybranego komitetu wyborczego, który ma się zająć ustaleniem kandydata rękodzielniczego. Komitet ten, rzecz jasna, może tylko razem ze stronnictwem mieszczańskiem.

Na tem zgromadzenie skończyło się o godz. 11·30 w nocy.

Z sali sądowej.

Kradzież karabinu maszynowego i szpiegostwo.

Kraków, 21 czerwca.

Głośna swego czasu kradzież karabinu maszynowego z koszar kawaleryi przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, kilkakrotnie obszernie traktowana na łamach „Nowin“, jest dzisiaj przedmiotem rozprawy przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Ajdukiewicza. Na ławi...

oskarżonych zasiadł 29-letni Andrzaj Rachwał, poddany austryacki, urodzony i stale zamieszkały w Pawłowicach w gubernii wołyńskiej. Rachwał, jako poddany tutejszy, odbywał w latach 1909—1912 trzechletnią służbę wojskową przy kawaleryi w Krakowie, którą opuścił w październiku 1912 w randze plutonowego. Ostatni czas swej służby spędził w oddziale karab.nów maszynowych przy ul. Zwierzynieckiej.

Po ukończeniu służby wojskowej wrócił do Rosyi i wstąpił do służby szpiegowskiej w kijowskim sztabie jeneralnym. W listopadzie 1912 otrzymał od sztabu polecenie, by wrócił do Krakowa i by ukradł karabin maszynowy kawaleryi austr., za co otrzyma 2000 rubli nagrody. Rachwał istotnie do Krakowa przyjechał, porozumiał się z żołnierzami czynnej służby Stejskalem, Szpondrem i Szychem i przy ich pomocy skradł z koszar cały karabin maszynowy w nocy z 6 na 7 grudnia 1913, poczem z łupem zbiegł do Mysłowic, gdzie został ujęty i sądowi krakowskiemu wydany. W Mysłowicach czekał na niego wachmistrz rosyjski Sassin, który jednak na wiadomość o aresztowaniu Rachwała, zbiegł za pobliską granicę rosyjską. Rachwał przyznał, że w sztabie kijowskim badano go co do rozkładu wojsk austr. i innych tajnych szczegółów tutejszych urządzeń wojskowych.

Ponieważ wartość skradzionego karabinu maszynowego wynosi przeszło 2000 kor., przeto do osądzenia tej sprawy był kompetentny trybunał ...sięgłych, który — co się rzadko zdarza... dził także zbrodnię szpiegostwa, o któ... wał równocześnie był oskarżony.

...rżenie wnosił prok. dr Marowski, ... adw. dr B. Rapoport.

...chwał na rozprawie przyznał się do czy... twierdził jednak, że działał pod przymusem, ...ż zagrożono mu, że jeżeli nie dostarczy sztabowi kijowskiemu karabinu maszynowego, wówczas żona jego zostanie rozstrzelaną (!).

Wyrok zapadnie popołudniu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 21 czerwca.

Dzień zabawy dziennikarzy krakowskich.

„Dzień zabawy i letnia reduta prasy“, którą urządza w „Oleandrach“ jutro, w niedzielę, Syndykat Dziennikarzy krakowskich, będzie urozmaiceniem karnawału letniego, który z po... ...ścigów znacznie się ożywi. Mamy też ... wśród towarzystwa na wyścigach ... będzie rzucone hasło, aby po ostat... wybrać się do sąsiednich „Olean... ...styn i redutę dziennikarską.

...popis straży pożarnej.

...m dniu zabawy najefektowniej... ...m będzie popis straży pożar... ...o godzinie 6-tej rano pluton ...endą dzielnego naczelnika pana ...wyruszył do „Oleandrów“, celem wybrania budynku, na którym zostaną wykonane ćwiczenia.

Wybór padł na teatrzyk „Bagatela“. Na dachu budynku wykonane zostały ćwiczenia, które jutro będą zademonstrowane wobec zgromadzonej publiczności.

Ćwiczenia te, które obserwowało kilku członków komitetu dziennikarskiego, wykonali nasi sprawni strażacy z nadzwyczajną precyzyą.

Tę dzielność i odwagę członków krakowskiej Straży pożarnej podziwiać będzie można jutro między 8-mą a 9-tą godziną wieczorem.

Kabaret artystek i artystów operetki lwowskiej, który odbędzie się jutro po godz. 10 tej w. na **letniej reducie prasy**, pociągnie z pewnością wszystkich tych, dla których nazwiska artystek i artystów operetki lwowskiej posiadają siłę pierwszorzędnej atrakcyi.

Zajmujący ten program kabaretu obejmuje najciekawsze fragmenty głośnych operetek. I tak:

1) P. Brzeska: „Pieśń o płci brzydkiej“, z operetki „Zuzia“.

2) P. Markowska i p. Kuligowski: duet z całusami z operetki „Hrabia Luksemburg“;

3) P. Miller: „Miłość w aeroplanie“ i „Biały pokoik“;

4) P. Brzeska i p. Miller: duet z operetki „Hrabia Luksemburg“;

5) P. Miłowska i p. Solnicki: duet z operetki „Życie paryskie“;

6) P. Miłowska i Kuligowski: duet z operetki „Kochany Augustynek“;

7) P. Kasprowiczowa i p. Zuremba: duet z operetki „Grigri“.

Akompaniament objął p. J. Leszczyński.

Zabawa ogrodowa, jako pierwsza część całości w nadzwyczajnie obfitym programie obejmie także mnóstwo nieznanych dotąd w Krakowie atrakcyi, że chcąc je choć pobieżnie wymienić, musielibyśmy wyliczanie ich rozpocząć na pierwszej stronicy pisma, ku utrapieniu czytelników wstępnych artykułów politycznych.

Nie chcąc popełniać takiej herezyi, radzimy wszystkim krakowiankom i krakowianinom przyjść na zabawę, a snadnie zostaną przekonani polotem i jaskrawością pomysłów dziennikarskich w postaci właśnie tego mnówstwa atrakcyi.

Najbardziej fascynującym punktem programu, to niezawodnie konkurs piękności pań, nie mający nic wspólnego z dotyczasowymi szablonowymi eksperymentami w tym kierunku.

Będzie to rzecz niezaprzeczenie o wiele więcej zajmująca, niż walka o piękność trzech bogiń w lasku Ida. — „Każda z nas pięknością słynie, któraż najpiękniejsza z nas“ — mogą śmiało wołać Krakowianki, a nie będą „brać się na sposoby“, aby pozyskać jedną z trzech nagród.

Właściwie wszystkie Krakowianki, które w niedzielę przybędą do „Oleandrów“, powinny dostać nagrodę, ale regulamin konkursu musi być dotrzymany, więc tylko trzy nagrody wyznaczono. Na redutę rozporządza komitet dziesięciu lożami (każda na 6 osób), które będą sprzedawane dzisiaj o godz. 6 wiecz. w hotelu Pollera. Wstęp na zabawę ogrodową wynosi 1 kor. na zabawę i redutę 5 kor.

Przyjazd namiestnika. Dzisiaj rano o g. 9 przybył ze Lwowa namiestnik dr W. Korytowski. Na dworcu oczekiwali go prez. dr Leo, r. m. Bandrowski, del. dr Fedorowicz, naczelnik prok. skarbu dr Rozwadowski, dyr. policyi dr Flattau, nacz. poczty i tel. Nikcdemowicz, nacz. dróg wodnych radca Czerwiński, dyr. okr. skarb. radca Petz, nacz. adm. podat. st. r. Kurek i inni.

Namiestnikowi towarzyszył radca namiestnictwa dr Szultis.

Na cześć namiestnika Korytowskiego odbędzie się dzisiaj wieczór u prezydenta Leo obiad na 18 osób.

„Krzyże“ dla rezerwistów. Wręczenie krzyżów pamiątkowych dla rezerwistów, którzy odbywali ostatnie ćwiczenia nadzwyczajne odbędzie się we wszystkich garnizonach w sposób uroczysty. Dzień tej uroczystości zostanie dopiero później podany.

Tow. ochrony zwierząt. Onegdaj odbyło się ukonstytuowanie wydziału krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt. Prezesem został wybrany dr L. Tomasik, wicepr. ks. Wł. Staich, sekret. p. Drozdowski, skarbnikiem p. Polak. Do wydziału weszli: pp.: J. Bieleś, B. Broszkiewicz, J. Jezierski, K. Jodłowski, T. Stach i W. Szeliga.

Zawody piłką nożną. W niedzielę 22 bm. rozegra „Cracovia“ match z „Polonią“, którą w przedsezonowych zawodach pokonała w stosunku 4:0. Początek o godz. 4 popoł. Poprzedzi „Cracovia II“ i „Jutrzenka“.

O mistrzostwo Galicyi. W niedzielę 22 bm. odbędą się we Lwowie zawody piłką nożną o mistrzostwo Galicyi między „Wisłą“ z Krakowa a „Pogonią“ ze Lwowa.

Kino-Wanda. Obecny sezon letni, tak nieprzychylny dla kinematografów, wcale nie odbija się na frekwencyi publiczności w tym sympatycznym teatrze świetlnym.

Obecny program wśród wielu bardzo interesujących punktów zawiera cykl dramatów i humoresek „Nordisk“ z W. Psylandrem w głównych rolach. Artysta ten cieszący się wszechświatową sławą, a najbardziej wszecheuropejską sympatyą pań, ściąga codziennie tłumy publiczności o przygniatającej większości płci pięknej, która ma możność podziwiania precyzyjnej gry tego ulubieńca wszystkich kobiet.

Z kroniki żałobnej.

Jan Klominek, lat 15, uczeń IV kl. realnej, zmarł w Wiedniu. Pogrzeb odbędzie się w Trzcinicy 22 bm.

Joachim Glückstein, kupiec, były właściciel młynów, zmarł w Krakowie 19 bm. w 69 roku życia.

Bł. p. Glückstein w 1864 roku musiał uciec z kraju, gdyż groziło mu więzienie za udział w akcyi powstańczej. Powróciwszy do Krakowa, zyskał sobie prawością charakteru ogólny szacunek. Pozostawił trzech synów, z których jeden jest przemysłowcem, drugi, Marcin, prokurzystą banku komercyalnego w Krakowie, trzeci, Arnold, lekarzem.

jemniał pobyt gościom, wykonując utwory repertuaru artystycznego. Bar — nowość w Krakowie — prowadzony przez *mixera*-specyalistę z Londynu, zaopatrzony jest w najlepsze nowoczesne trunki i napoje pierwszorzędnej jakości. Specyalnością baru są chłodniki i trunki owocowe japońskie i amerykańskie. Kawiarnia z bilardami najnowszych systemów, wydaje o każdej porze trunki i potrawy. Gabinety do zebrań towarzyskich z pianinami, wygodnie i z komfortem urządzone, dopełniają urządzeń tego lokalu, który ponadto stoi w ścisłym kontakcie z restauracyą p. M. Suskiego, umieszczoną w tym samym domu na parterze, skąd o każdej porze można sprowadzać potrawy kuchenne i piwo z beczki Okocimskie oraz Pilzneńskie z Browaru mieszcz. marki B.B.

Właścicielem lokalu tej istotnej atrakcyi W. Krakowa, jest znany fachowiec na tym polu p. S. Haber. Zasadą interesu, pilnie przestrzeganą jest solidność w każdym kierunku. Hasłem p. Habera jest, aby gośc za skromnym wydatkiem, znalazł w lokalu rozrywkę pierwszorzędną. To też nie opłaca się żadnego wstępu do lokalu, a „zbieranina“ na orkiestrę jest raz na zawsze skasowaną.

Lokal zasługuje na poparcie, o które właściciel S. Haber niniejszem P. T. publiczność uprasza. 627

Protest Koła polskiego

Wiedeń, 20 czerwca.

(*Konserwatyści krakowscy już się na uczczenie cesarza Wilhelma godzili.*)

(Od naszego korespondenta).

Piątkowe gazety wiedeńskie zatuszowały właściwe rozmiary i właściwe znaczenie sceny, która w parlamencie austryackim się rozegrała w nocy z czwartku na piątek. Gdy generalny sprawozdawca budżetowy dr Steinwender, narodowiec niemiecki usiłował przemycić w drodze nieprawnej życzenia gratulacyjne nibyto całego parlamentu austryackiego pod adresem cesarza Wilhelma II, wybuchła taka burza i taka wściekłość na ławach wszystkich stronnictw słowiańskich, że wogóle podobnego wybuchu żywiołowego i samorodnego, do tej pory jeszcze nie widziałem w mojem życiu. Pokazało się, że większość parlamentu i większość obywateli austryackich wprost nienawidzi Prus za ich politykę egoizmu, gwałtu i niesprawiedliwości. Ministrowie latali od posła do posła i od dziennikarza do dziennikarza z prośbami, aby o ile możności zmniejszyć rozmiary tej olbrzymiej manifestacyi antypruskiej i nic o niej nie pisać, albo też przedstawić ją w świetle zwykłego zatargu parlamentarnego. Tą drogą poszła więc w piątek rano prasa wiedeńska.

Ale nie był to zwykły zatarg parlamentarny, lecz odruchowe ujawnienie prawdziwych uczuć i prawdziwych zapatrywań politycznych większości ludów austryackich i olbrzymiej większości posłów. Protestowali wszyscy: Polacy, Rusini, Słoweńcy, Czesi, Chorwaci, a nawet demokraci socyalni. Niemcy się przekonali, że są zupełnie odosobnionymi. Prawdopodobnie też w duchu Niemcy przeklinali posła Steinwendera, gdyby bowiem nie był swojego pomysłu wykonał, wówczas nie wyładowałaby się na zewnątrz ta niesłychana do Prus nienawiść. Przeprosiny dr Steinwendera, odczytane podczas posiedzenia Izby poselskiej, nie zmieniły zgoła sprawy na lepsze.

Główna zasługa w popchnięciu Koła polskiego ku jak najenergiczniejszemu zaprotestowaniu przeciwko słowom posła dra Steinwendera, należy się posłowi dr Banasiowi. Konserwatyści krakowscy chcieli się na życzenia, przemycone przez posła Steinwendera, zgodzić. Opowiadano mi, że między innymi posłowie Starowiejski i Haller bardzo energicznie agitowali za tem, by Koło polskie przyjęło życzenia dla cesarza Wilhelma II. bez protestu do wiadomości. I gdyby nie energiczny protest posła Banasia, byłoby może Koło polskie cichaczem przeszło do porządku dziennego nad niesłychanem nadużyciem posła Steinwendera, ponieważ konserwatystom krakowskim brakuje zawsze odwagi cywilnej. Na szczęście za przykładem posła Banasia poszli inni posłowie polscy tak, iż Koło polskie przyłączyło się do Czechów i Słowian południowych w proteście przeciwko nietaktowi i nadużyciu posła Steinwendera. Ten udział czynny Koła polskiego w proteście przeciwko Steinwenderowi przechylił zwycięstwo na rzecz sprawy słowiańskiej. *Amon.*

Nowe olbrzymie zbrojenia Austryi

Tel. „Nowin“.

300 milionów na dreadnoughty.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd wspólny zażąda od delegacyi, które się zbiorą w październiku, **300 milionów kor. na nowe zbrojenia morskie.** Już w bieżącym roku rząd przystępuje do budowy dwóch dreadnoughtów w Tryeście, trzeci zacznie się budować w styczniu we Fiume. **Kredyt 300 milionów jest nieodwołalny i delegacye muszą go uchwalić.**

Podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Wiedeń. (Tel wł.) W ministerstwie wojny odbyła się wczoraj konferencya w sprawie **ponownego podwyższenia kontygentu rekrutów.** Wspólna Rada ministrów zbierze się jeszcze w tym miesiącu, aby tę sprawę załatwić. Kontyngent rekrutów armii wspólnej podwyższony będzie o 15 tys., honwedów i obrony krajowej po 5 tys. W ten sposób **kontyngent rekrutów wynosić będzie** od roku 1915 nie 212.500, lecz **237.500 ludzi, tj. o 25 tysięcy ludzi więcej.**

Na ostrzu miecza.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi, że następca tronu serbskiego wyjeżdża w towarzystwie Nikolicza i Pawłowicza do Petersburga, aby tam osobiście być orędownikiem serbskich żądań w zatargu z Bułgaryą. Przywiezie on carowi pismo odręczne króla Piotra. Równocześnie wyjedzie do Petersburga grecki następca tronu.

Serbia nie ustępuje.

Petersburg. (Tel. wł.) „Deń“ zamieszcza rozmowę z pewnym serbskim dyplomatą, który oświadczył, że **Serbia stanowczo domaga się rewizyi traktatu.** Nie może ona bowiem pozwolić na to, aby część Macedonii, zdobyta przez Serbów, przypadła Bułgaryi. Gdyby Bułgarya otrzymała to, czego żąda, osiągnęłaby taką wyższość na Bałkanie, że wszystkie inne państwa bałkańskie spadłyby do roli państw drugorzędnych.

Bułgarya odrzuca żądania Serbii.

Sofia. (Tel. wł.) Danew oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Bułgarya nie dopuści do rewizyi traktatu i domagać się będzie jego ścisłego wypełnienia bez względu na to, co może z tego wyniknąć.

Wszyscy sojusznicy przeciw Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że Serbia zawarła konwencyę wojskową z Grecyą i z Czarnogórą. Część armii czarnogórskiej ma pójść w bój z Bułgarami, część będzie strzedz terytoryów, zajętych przez Serbię. W ten sposób **armia bułgarska będzie mieć przeciw sobie całą armię serbską, całą grecką i połowę czarnogórskiej.**

Bułgarya już gotowa.

Sofia. (Tel. wł.) W poniedziałek podjęto w Bułgaryi na nowo ruch osobowy, który przez trzy tygodnie był zawieszony. Oznacza to, że Bułgarya jest zupełnie przygotowana do wojny i ukończyła mobilizacyę.

Bułgarya przeciw Rosyi.

Sofia. (Tel. wł.). Niemal cała prasa tutejsza występuje **bardzo ostro przeciw Rosyi.** „Wecz. posta“ pisze: Car Mikołaj II zapomniał o programie cara Aleksandra II, który dążył do utworzenia Wielkiej Bułgaryi. Jeżeli Mikołaj II nie nawróci do tego programu, to naród bułgarski sam wykona testament Aleksandra II-go.

Klucz sytuacyi w Rumunii.

Berlin. (Tel. wł.). „Loc. Anz.“ donosi z Bukaresztu, że wojna serbsko-bułgarska dopóty nie wybuchnie, dopóki Serbia i Bułgarya nie przekonają się o stanowisku Rumunii. Klucz sytuacyi znajduje się obecnie w Rumunii.

Pesymizm w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych, jak zgodnie donosi prasa rosyjska, obecną sytuacyę na Bałkanach uważają za bardzo krytyczną i spodziewają się **że wojna lada dzień wybuchnie.**

Min. Długosz u cesarza.

Wiedeń. (T. B. K.) Minister Długos[illegible] dzisiaj na specyalnej audyencyi u cesar[illegible]

Wybitni jarosze.

Wobec nadchodzącej pory ogórkowej, tudzież wszelkich nowalijek warzywnych, temat jarstwa jest na porządku dziennym i powinien zająć zwłaszcza adeptów sztuki i literatury — a jest ich, wiadomo, legion — skoro się zważy, że jarstwu hołdują artyści i literaci o nazwiskach wybitnych.

Tak np. Jerzy Bernard Shaw jest jaroszem krańcowym. Według dziennika nowojorskiego „Sun“, Shaw brzydzi się wprost mięsem i nie pojmuje, jak można spożywać „trupy zarżniętych zwierząt“. To też słynny dramaturg angielski żywi się wyłącznie strawą roślinną, a zwłaszcza owocami i orzechami, ciesząc się przytem zdrowiem doskonałem i czyniąc wrażenie człowieka mocnego.

Ideom Shawa co do pożywienia hołduje też znana powszechnie powieściopisarka angielska, Marya Corelli, i to nie dlatego, aby nie lubiła mięsa, lecz dlatego, że myśl o męczarniach zadawanych zwierzętom, uniemożliwia jej przełknięcie kawałka mięsa.

Z innych, całkiem zewnętrznych względów, oddały się jarstwu trzy głośne przedstawicielki francuskiego świata teatralnego.

Trudno sobie wyobrazić, aby Sara Bernhardt mogła być otyła. A jednak słynna artystka zauważyła przed kilku laty, że kształty jej zaokrąglają się niepokojąco, zasięgnęła więc porady u powag lekarskich i sama zaczęła teoretycznie badać sprawę odżywiania się, a wynikiem tych badań było zupełne wyrzeczenie się mięsa.

— Jarstwo — powiada — odmładza człowieka.

I rzeczywiście, choć artystka ta liczy bodaj że około siedemdziesiątki i posiada już prawnuki, to jednak gra Dziewicę Orleańską i inne role młodych dziewcząt, a postać jej wysmukła każe zupełnie zapominać o wieku, ciążącym na jej barkach. Zresztą Sara Bernhardt posuwa jarstwo tak daleko, że odmawia sobie nawet spożywania jajek.

Łatwiej pojąć, dlaczego Réjane stała się jaroszką. Artystka ta stała się rzeczywiście już nazbyt korpulentną, aby występować nadal z powodzeniem w rolach swych popisowych. Nawróciła się więc do jarstwa, choć kosztowało ją to niemało, gdyż zna się na kuchni i jest smakoszką, ceniącą wielce dobry obiad.

Trzecią w tej trójce, to rozgłośna tancerka Cléo de Merode, której piękna, kształtna postać służyła za model nie jednemu już rzeźbiarzowi. I „boska“ Cléo zauważyła dnia pewnego, że figurka jej zaokrągla się zbytecznie. Znikła więc z widowni świata artystycznego i dopiero po roku blisko zjawiła się na nowo wiotka i młodociana, jak dawniej. A tajemnicą odmłodzenia tego ma być wyłącznie ścisłe przestrzeganie jarstwa.

Szczególny powód miał zniewolić słynnego rzeźbiarza, Augusta Rodina, do zaniechania strawy mięsnej, Rodin oświadcza mianowicie, że stał się jaroszem, aby módz lepiej pracować.

— Przy strawie bezmięsnej — twierdzi — wyobraźnia moja działa lepiej i praca idzie [illegible]d.

[illegible] to prawda, to warto naśladować przy[illegible]na, nie będąc nawet Rodinem.

Cesarz Wilhelm adjutantem swojego dziadka.

We „Frankft. Ztg.“ zamieszczono onegdaj dłuższy artykuł, poświęcony cesarzowi Wilhelmowi. Między innemi przytoczono w nim bądź co bądź ciekawe szczegóły co do faktu, jak cesarz Wilhelm sam mianował się adjutantem swojego dawno zmarłego dziadka.

Przed kilku laty cesarz Wilhelm, spotkawszy się z carem, ujrzał na mundurze cara bardzo piękne sznury złote. Sznury te ogromnie mu się spodobały. Car oświadczył mu, że to są sznury munduru adjutantów carów rosyjskich, którymi mogą być jednak tylko przyszli carowie. Chcąc wprowadzić w Prusach podobny zwyczaj, cesarz Wilhelm pewnego dnia zwołał do zamku wszystkich najwyższych dygnitarzy wojskowych, zjawił się przed nimi w nowym mundurze, ozdobionym bajecznymi złotymi sznurami i oświadczył im uroczyście: „Mianowałem się dzisiaj generalnym adjutantem jego cesarskiej wysokości nieboszczyka cesarza Wilhelma“. I w ten sposób cesarz Wilhelm został generalnym adjutantem swojego dawno zmarłego dziadka.

Jest to fakt typowy dla osobistości cesarza Wilhelma, który o swoim panowaniu z „łaski bożej“ i o swojej królewskości ma pojęcia zupełnie średniowieczne.

Straszna śmierć w wannie.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie w łazienkach przy ulicy za Zbrojownią. Łazienki te są fatalnie urządzone. Wanny są takie, że jeżeli się nie zakręci kurka, leje się woda do wanny w chwili, gdy w sąsiedniej łazience puści kto wodę do wanny. Tak było onegdaj. Pewna kobieta już się kąpała, a kurek, doprowadzający gorącą wodę nie był zakręcony. W sąsiedniej łazience puszczono gorącą wodę, która oblała siedzącą w wannie kobietę. Był to widocznie ukrop, skoro odrazu sparzył jej tak ciało, że straciła władzę i usunęła się do wody. Służąca, słysząc, że w fatalnej łazience leje się gwałtownie woda, poczęła pukać do drzwi. Nikt się nie odzywał, a woda lała się dalej. Wtedy wyważono drzwi. Wanna była pełna ukropu, a kobieta leżała w niej głową na dół cała czerwona od poparzenia. Wyciągnięto ją z wanny i wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz zastosował sztuczne oddechanie, lecz bez skutku. W ubraniu zmarłej znaleziono bilet wizytowy z nazwiskiem Franciszki Lewickiej. Służba powiada, że była ona niemą.

Oblężony plenipotent.

W nocy z wtorku na środę, między godz. 10 a 12, dokonali bandyci śmiałego napadu na pałac w Skrzydłowie, stanowiący własność znakomitego śpiewaka p. Jana Reszkego.

W pałacyku skrzydłowskim zamieszkuje obecnie plenipotent właściciela i obywatel ziemski p. Zbijewski. Podczas napadu p. Zbijewski usłyszał hałas w sąsiednim pokoju i zdążył zatrzasnąć drzwi. To uratowało sytuacyę, gdyż bandyci w liczbie sześciu, obezwładniwszy strzelca i stróża, dążyli właśnie do pokoju, w którym znajdował się p. Zbijewski. Dopadłszy drzwi, najpierw zażądali otwarcia ich, a potem starali się je wyłamać. — Gdy mocne drzwi pałacowe usiłowaniom bandytów się oparły, **rozpoczęli kanonadę**, dając liczne strzały przez drzwi do wnętrza pokoju. — P. Zbijewski jednak zręcznie uniknął kuli i uległ jedynie lekkiemu draśnięciu. Oświadczył przytem bandytom, że nikogo do pokoju swego niedopuści i kto tylko łeb wsadzi zginie. Bandyci przetrząsnęli inne pokoje i zabrali trochę drobiazgów oraz kasetkę z 50 rublami.

Na folwarku o napadzie nic nie wiedziano i dopiero o godzinie 4 zrana sam p. Zbijewski zawiadomił służbę o pobycie bandytów w pałacu.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 21 czerwca 1913 r.

ZAZA

opera w 4 aktach, słowa i muzyka R. Leoncavalla.

O S O B Y:

Zaza	Korolew.-Waydowa
Anaida, jej matka	*Kasprowiczowa*
Mił o Dufresne	*Dobosz*
Pani Dufresne	*Sawicka*
Toto, ich córka	* * *
Casccrt, komik	*Okoński.*
Malardot, właściciel teatru „Varieté“	*Miller*
Floriana, śpiewaczka ludowa . . .	*Blumenthalówna*
Bussy, literat	*Schmidt*
Natalia, pokojówka Zazy	*Marynowicz*
Lartignon, deklamator	*Karasiński*
Duclou, reżyser	*Paszkowski*
Michelin, literat	*Kramus*
Marko, służący Dufresne	*Kotowski.*
Angust, kelner	*Zbucki.*
Courtois	*Jeliński.*
Pau	*Krysztof.*
Klareta	*Ostrowska*
Simona	*Dokupil*

Tancerki, szansonetki, krawczynie, klowny, strażacy służka, maszyniści i t. p.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Sobota:
„Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavallo.

Niedziela: popołudniu
„Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Niedziela: wieczór
„Życie paryzkie“, operetka w 2 aktach J. Offenbacha. (Ceny operetkowe).

Poniedziałek:
„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach, napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Wtorek:
„Tosca“ opeća w trzech aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Sroda:
„Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach napisał E. Espero, muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Czwartek:
„Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie, „Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcia, rozpocznie „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA przy ulicy Gertrudy 5.
„Mordercza walka pod Cumberland River“, dramat. „Księżniczka dolarów“, komedya w 3 aktach.

KINOTEATR T. S. L. ul. Podwale 6.
„August wróżbitą“, humoreska. „Miliony“, dramat włamywacza w dwóch aktach.

Skład sejmu i obecne wybory.

Wobec bliskiego terminu wyborów sejmowych nie od rzeczy będzie podać czytelnikom garść informacyj, tyczących się Sejmu i obecnych wyborów. Prawybory w gminach wiejskich już się ukończyły, a odbyły się z małemi wyjątkami — dość legalnie i wbrew przewidywaniom spokojnie. Podobno we Wschodniej Galicyi ludność, wyczerpana ekonomicznie, bardzo mało okazała zainteresowania się sprawą wyborów...

Wybory zaczynają się, jak wiadomo, 30 czerwca, w kuryi wiejskiej — a skończą się 8-go lipca.

Trudno dziś przewidzieć wynik wyborów, ale uważać można za pewne, że nowy Sejm nie będzie się zasadniczo różnił od starego, zmian większych w jego składzie spodziewać się nie można, bo są one niemożliwe przy obecnej kuryalnej ordynacyi wyborczej. Niewątpliwie nastąpią jednak pewne przesunięcia w stosunkach liczebnych pewnych partyj sejmowych — i tak n. p. Rusini przy legalnie przeprowadzonych wyborach liczyć mogą na przyrost swoich mandatów.

Poniżej dla oryentacyi czytelników przy rozpoczynającej się kampanii wyborczej, podajemy szereg informacyi. Czytelnicy przekonają się z tych zestawień, jak strasznie krzywdzącą jest obecna ordynacya i jak bardzo potrzebną jest gruntowna reforma Sejmu.

Ogólne postanowienia ordynacyi wyborczej.

Sejm nasz oparty jest na zasadzie reprezentacyi interesów. W skład jego wchodzą dwie grupy przedstawicieli potrzeb i interesów ludności. Pierwszą grupę stanowią wiryliści, należący do Sejmu na podstawie zajmowanego stanowiska. Grupę drugą stanowią posłowie wchodzący do Sejmu z mocy wyboru współobywateli.

Ogółem liczy nasz Sejm **161 członków.** Z tego wypada na wirylistów 12, **na posłów 140.**

Wirylistami są arcybiskupi i biskupi trzech obrządków (8 biskupów, w tem 3 Rusinów), prezes akademii umiejętności w Krakowie i rektorzy uniwersytetu krakowskiego, lwowskiego i szkoły politechnicznej lwowskiej.

Posłów wybierają wyborcy podzieleni na kurye i okręgi wyborcze. Istniejące dotychczas cztery kurye wybierają następującą ilość posłów:

	ogółem	procent
Wielka własność	44	29·5
Miasta	28	18·8
Izby handlowo-przemysłowe	2	2·0
Gminy wiejskie	74	49·7
Razem	140	100·0

Najliczniejszą reprezentacyę mają zatem gminy wiejskie, następnie wielka własność, najsłabiej i w stosunku do swego znaczenia za słabo reprezentowane są miasta. Przeciw wielkiej własności niemożliwa jest zmiana ordynacyi wyborczej, ponieważ do tego potrzebna jest obecność przynajmniej trzech czwartych członków Sejmu.

Podział na kurye miarodajny jest w ogólnym zarysie dla ugrupowania się i dla siły liczebnej poszczególnych stronnictw sejmowych. Wielka własność wybiera z reguły tylko posłów konserwatywnych, z miast i Izb handlowo-przemysłowych wychodzą przeważnie demokraci różnych odcieni, gminy wiejskie wybierają częściowo posłów konserwatywnych, częściowo posłów demokratyczno-ludowych. Rusini mogą mieć przedstawicieli jedynie w kuryi wiejskiej i tu mogą wejść w rachubę tylko w 47 okręgach wschodnich. Stronnictwo ludowe, gdyby nawet zdobyło wszystkie okręgi wiejskie na zachodzie i okręg brzozowski, miałoby 27 mandatów. Jest więc rzeczą oczywistą, że przy tego rodzaju warunkach stronnictwem najliczniejszem i najbardziej wpływowem w Sejmie będą zawsze konserwatyści.

Do Sejmu wybiera się posłów przez głosowanie jawne. Dla niejednego głosowanie takie jest krępujące i dlatego woli nie korzystać ze swego prawa. Ponadto przy głosowaniu jawnem łatwo wywierana być może presya na osoby zależne, a wobec mniejszości szerzyć się może nawet terror; miejmy nadzieję, że instrukcya nam. Korytowskiego zapobiegnie tym razem jaskrawym nadużyciom.

Wybory, z wyjątkiem kuryi wiejskiej są bezpośrednie, to znaczy, że uprawnieni do głosowania sami bezpośrednio wybierają posłów. W gminach wiejskich jednak wybory są pośrednie, podwójne. Najpierw t. zwani prawyborcy wybierają w gminach na każdych 500 mieszkańców jednego reprezentanta czyli wyborcę, a dopiero ci wyborcy zjeżdżają się w głównem miejscu wyboru i wybierają posła na Sejm.

Oczywiście system taki, pozbawiający ludność bezpośredniego oddziaływania na wybór swych przedstawicieli sejmowych, nie przyczynia się do zbyt wielkiego zainteresowania się wyborami i nie rozbudza w tym stopniu jak np. wybory parlamentarne namiętności politycznych. Stąd ogólny udział w głosowaniu przy prawyborach jest zwykle słaby, (a w tym roku nawet był pono słabszy niż dawniej).

Czynne prawo wyborcze w miastach jak i w kuryi wiejskiej mają tylko pierwsze dwie trzecie opodatkowanych wyborców gminnych, ponadto pewne kategorye urzędników i osoby, posiadające pewien stopień wykształcenia. Wykluczenie od prawa wyborczego wszystkich nisko opodatkowanych i wcale nie płacących podatków jest powodem, że do Sejmu nie mają przystępu żywioły radykalne.

Układ sił w rozwiązanym Sejmie.

W rozwiązanym Sejmie układ sił stronnictw przedstawiał się następująco:

Najsilniejszem stronnictwem byli **konserwatyści**, zorganizowani w klub **prawicy sejmowej,** liczący 54 członków. Organicznie składa się prawica z grupy autonomistów (23) i koła krakowskiego (31). Jak wiadomo między temi grupami przyszło obecnie do silnego rozdźwięku, acz formalnie wspólność klubowa nie została rozerwana.

Drugim z kolei klubem jest **demokratyczna lewica** sejmowa, licząca 20 członków.

Z kolei **klub ludowców,** liczył zrazu 19 członków (ale wystąpił z klubu frondujący p. Jampolski i usunął się dr. Stefczyk).

Głównym ośrodkiem opozycyi przeciw projektowi reformy był **klub środka** (centrum, podolacy), liczący 18 członków.

Na lewicy zasiada **klub narodowo-demokratyczny,** liczący 8 względnie (z drem Tertilem 9 członków).

Z wirylistów pięciu polskich dostojników kościelnych nie należy oficyalnie do żadnej partyi, ale wiadomo, że ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Wałęga sympatyzują z narodową demokracyą.

Rusini mieli w Sejmie 21 posłów i 3 wirylistów. Najliczniejszy był **klub ukraiński** liczący 16 członków; partya **rusofilska,** Dudykiewicza liczy 3 członków, **starorusini** posiadają 2 mandaty.

Konserwatyści	54	mandatów
Lewica demokratyczna	20	„
Klub środka	18	„
Narod. demokracya	8	„
Ludowcy	19	„
Rusini	21	„

Miasta.

Należy nam jeszcze bliżej rozpatrzeć się w stosunkach kuryi miast, niesłychanie krzywdzonych przez obecną ordynacyę wyborczą.

Kurya miejska składa się z 25 znaczniejszych miast. Miasta te tworzą 20 okręgów wyborczych i wybierają ogółem 28 posłów. Podajemy poniżej wykaz tych miast i ilość posłów, przez poszczególne miasta wybieranych: Lwów 6 posłów, Kraków 4 posłów — po jednym pośle Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Biała, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj, Kołomyja — a dalej Podgórze i Wieliczka, Bochnia i Wadowice, Gorlice i Jasło, Sanok i Krosno, Brzeżany i Złoczów.

Tak Lwów jak i Kraków stanowią tylko 1 okręg wyborczy. Każdy wyborca głosuje na tylu kandydatów, ilu wybranych ma być posłów. Miasta mniejsze (od Podgórze-Wieliczka do Brzeżany-Złoczów) wybierają razem po dwa 1 posła.

Wybory w kuryi miejskiej są — jak już wyżej zaznaczono — bezpośrednie i jawne.

Wśród wyborców rozróżniamy dwie kategorye: uprawnionych z tytułu opłacanych podatków i uprawnionych bez względu na podatek, z tytułu osobistej kwalifikacyi. Grupę drugą tworzą obywatele miejscy honorowi, dalej duchowni, urzędnicy publiczni, adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, profesorowie, nauczyciele, technicy etc.

Aby otrzymać wyborców z tytułu opłaty podatków, spisuje się wszystkich opodatkowanych w gminie według wysokości opłacanych przez nich rocznie należytości podatkowych, poczynając od opłacającego najwyższy podatek. Następnie opodatkowanych tych dzieli się przez 3 i pierwsze dwie trzecie z nich (o ile oczywiście z innych tytułów nie są pozbawieni prawa wyborczego) wpisuje się do listy wyborczej sejmowej. Wynika stąd, że najniższa kwota podatkowa, nadająca prawo wyborcze w poszczególnych miastach może być i w rzeczywistości jest różna.

Wymagany cenzus podatkowy przy wyborach sejmowych sprawia, że między liczbą wyborców do Rady państwa a liczbą wyborców sejmowych jest ogromna dysproporcya. Na ogół przeszło połowa wyborców parlamentarnych nie posiada prawa wyborczego do Sejmu.

Nic przeto dziwnego, że na ogół wybory sejmowe, w dodatku jawne, zazwyczaj nie budzą takiego zainteresowania jak powszechne wybory do Rady państwa. Objaw to smutny, lecz prawdziwy. Udział w głosowaniu wzięło w r. 1908 przy wyborach sejmowych w kuryi miejsk. zaledwie 40 prc. czyli dwie piąte wyborców, natomiast z prawa wyborczego parlamentarnego korzystało w tych samych miastach w r. 1911 aż 76 procent, czyli przeszło trzy czwarte części wyborców.

Kobieta myśliwiec.



Przedstawiona na naszej rycinie kobieta, angielka pna Jordan, od kilku miesięcy poluje sama jedna w towarzystwie na pół dzikich negrów, w dziewiczych lasach belgijskiego Congo. Poluje na słonie, hipopotamy i innego grubego zwierza. Rycina nasza przedstawia dzielną kobietę-myśliwego obok ubitego hipopotama — obok widnieją jej czarni towarzysze z bogatym łupem kości słoniowej.

W Krakowie.

Już onegdaj podaliśmy szczegóły, tyczące się obecnej listy wyborców w Krakowie. Powtarzamy tu je pokrótce dla dopełnienia obrazu.

Liczba wyborców do Sejmu wynosi obecnie z Krakowa ogółem 12.513 osób, z tego 3885 osób uprawnionych jest na podstawie censusu inteligencyi, a 8628 z tytułu opłacanych podatków. Granica podatkowa, dająca prawo głosowania do Sejmu 8628 osobom z Krakowa, wynosi przy tych wyborach przeciętnie 12 kor. 80 hal.

W roku 1908 było uprawnionych do głosowania 9813 osób. Przy wyborach głosowało 4540 osób, tj. około 47 prc. Przy obecnych wyborach spodziewany jest jednak znacznie większy udział wyborców.

Sprawy polskie w prasie francuskiej.

Coraz częściej spotykamy się w pismach francuskich z artykułami w sprawie polskiej. Takie poważne miesięczniki i tygodniki, jak „La Revue Critique“, „Questions diplomatiques et Coloniales“, „L'Opinion“ i inne zamieściły w ostatnich czasach kilka bardzo ciekawych artykułów, zaznajamiających z kwestyą polską jako z zagadnieniem międzynarodowem. Znamiennem też jest, że kiedy uprzednio prasa francuska zwracała uwagę wyłącznie na zabór pruski, obecnie nie ignoruje już zaboru rosyjskiego i zwraca nań głównie uwagę. Tłomaczy się to zaniepokojeniem, jakie wywołał we Francyi polski ruch niepodległościowy, skierowany przeciwko jej aliantce — Rosyi. Jakkolwiek bowiem nasi ugodowcy i narodowi demokraci usiłują wmawiać w opinię francuską, że Polacy bynajmniej nie chcą się odrywać od Rosyi i zwracają się przedewszystkiem przeciwko Prusom, to jednak polski prąd antyrosyjski niepodległościowy zmusił Francuzów do zainteresowania się nim poważnie.

Półurzędowy „Temps“ przedrukował biuletyn Komisyi Tymczasowej, zawierający antyrosyjską część mowy dra Leo w parlamencie austryackim. Bardzo rozpowszechniony dziennik paryski „Le Rappel“ podał świeżo dwa artykuły p. t. „Sprawa polska“. Autor artykułu, p. A. Milhaud, dowodzi niesłuszności poglądu, jakoby po ukończeniu prac konferencyi bałkańskiej w Londynie i po zlikwidowaniu wojny bałkańskiej miało nastąpić ostateczne uspokojenie. Zdaniem jego kryzys wschodni będzie się rozwijał w dalszym ciągu, dopóki narody ujarzmione, zagrzane przykładem Serbii, Grecyi, Bułgaryi, nie odzyskają tego, co utraciły. Polska, którą traktowano jako zrezygnowaną, pogodzoną ze swym losem, poczyna od szeregu miesięcy gotować lepszą przyszłość dla siebie, skupia się, organizuje, przygotowuje. We wszystkich trzech zaborach znać wielkie ożywienie. Kwestya polska staje na porządku dziennym, co może przyczynić się do zupełnej zmiany wszystkich stosunków dyplomatycznych na szachownicy europejskiej. Dla uzasadnienia tego poglądu p. Milhand podaje szereg cyfr, dotyczących ludności polskiej, oraz zaznajamia czytelników z działalnością Komisyi Tymczasowej, jej celami i zadaniami, z Polskim Skarbem Wojskowym itd.

Zwrócenie uwagi opinii francuskiej na polski ruch niepodległościowy zaniepokoiło z jednej strony ambasadę rosyjską, a z drugiej — naszych ugodowców, tem bardziej, że artykuł „Le Rappel“ został przedrukowany w wyjątkach przez inne organa prasy francuskiej.

Polacy w Ameryce.

Udział Polaków w życiu politycznem Stanów Zjednoczonych wzrasta ciągle, a byłby znacznie jeszcze poważniejszy, gdyby Polacy tworzyli stronnictwo narodowe, a nie byli rozdrobnieni pomiędzy partye amerykańskie. Świeżo Polacy, zamieszkali w Chicago, postanowili wystąpić zgodnie podczas wyborów radców miejskich i postawili swych kandydatów w kilku okręgach. Wynik był pomyślny, jeden z tych kandydatów, p. Stanisław Kunz, został obrany, a dwu innym brakowało do zwycięstwa tylko kilkunastu głosów. Te ostatnie wybory przekonały, iż Polacy, głosując wszyscy na kandydatów rodaków, mogliby posiadać i kilkunastu swych przedstawicieli w radzie miejskiej Chicago i w ten sposób wywierać wpływ na rządy tego milionowego bogatego miasta.

Dzieje upadku Turcyi w wieku XIX—XX.

Pierwszy cios skuteczny potędze osmanów, która w wieku XIV najwyższy stopień rozwoju osiągnęła, zadał Jan Sobieski. Od pamiętnej odsieczy Wiednia państwo tureckie stale chyli się ku upadkowi. Poczynając od roku 1800 główne etapy tego upadku są następujące:

Rok 1812 — na mocy traktatu Bukareszteńskiego posiadłości tureckie na północ i wschód od Prutu leżące, dostają się pod berło rosyjskie.

1817: Po uporczywej 13-letniej wojnie Serbia staje się autonomicznem państwem.

1821: Wybucha powstanie Greków i Rumunów.

1829: Na mocy protokółu londyńskiego z dn. 22 marca Grecya ogłoszona jest monarchią konstytucyjną pod zwierzchnictwem Turcyi. Na mocy traktatu adryanopolskiego z dnia 14-go września Multany i Wołoszczyzna, stają się księstwem autonomicznem.

1830: Na mocy protokółu z dnia 3-go lutego Grecya staje się państwem od Turcyi niezależnem. Turcya uznaje wewnętrzną niezależność Serbii.

1832: Wyspa Samos staje się księstwem autonomicznem pod zwierzchnictwem Turcyi i protektoratem Francyi, Anglii i Rosyi.

1856: Traktat paryski z dnia 30-go marca uchyla protektorat Rosyi nad Multanami i Wołoszczyzną i zwiększa ich terytoryum przez włączenie części Besarabii.

1858: Na mocy konwencyi paryskiej z dnia 19-go sierpnia Turcya traci prawo zatwierdzania obioru księcia Multan i Wołoszczyzny.

1861: Księstwa Multan i Wołoszczyzny ostatecznie są proklamowane jako autonomiczna Rumunia.

1878: Traktat berliński z dnia 13-go lipca nadaje Rumunii zupełną niepodległość, tworzy autonomiczne księstwa: serbskie, bułgarskie i turecką prowincyę samorządną Rumelię wschodnią. Czarnogórze otrzymuje port Dulcigno na Adryatyku, Grecya — część Epiru i Tessalii, Austrya — czasowe posiadanie Bośni i Hercegowiny.

1881: Książe rumuński przyjmuje tytuł króla.

1882: Książe serbski przyjmuje tytuł króla.

1885: Wschodnia Rumelia zostaje włączona do Bułgaryi.

1889: Wyspa Kreta otrzymuje ustrój autonomiczny pod protekroratem wielkich mocarstw.

1908: Aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Bułgarya ogłasza siebie niepodległem państwem.

1913: Na mocy traktatu londyńskiego z dnia 17—30 maja Turcya ustępuje swe terytoryum europejskie na północ i na zachód od linii Enos—Midya. Wyspa Kreta zostaje przyłączona do Grecyi.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Swięto wiosny.

Za inicyatywą dyrektora szkoły wydz.: H. Waciegi, dyrektora T. Buczka i prof. A. Iseppiego odbył się przed kilku dniami w teatrze miejskim dwukrotnie zbiorowy popis 600 uczniów i uczenic z 18-stu szkół wydziałowych z deklamacyi i śpiewu na dochód kolonii wakacyjnych.

Pierwszy ten oryginalny i jedyny w swoim rodzaju popis w kraju daje sposobność do uwag z różnego stanowiska i punktu widzenia; pojawiły się też o nim w kilku pismach przychylne i pochlebne oceny, acz nie brakło ujemnego sądu krytyki.

Kto zna żmudna pracę nauczycielską, zwłaszcza na godzinach śpiewu, kto wie, jakie uprzedzenia, przesądy, niechęci, przełamać musi u nas każdy, co jaką nową myśl i inicyatywę w szkołach podniesie, kto zrozumie, jak wielkiego wysiłku potrzeba, aby wśród 600 młodzieży, zebranej z różnych sfer, utrzymać bodaj na kilka chwil karność i uwagę, a tem więcej zespolić harmonijnie głosy i dostroić je do tonów towarzyszącej im orkiestry, kto pojmie, jak niezmiernie trudną jest rzeczą ośmielić młodzież do publicznego występu: ten musi podziwiać przedewszystkiem wytrwałość inicyatorów, wyrazić zupełne uznanie dla tej zbiorowej pracy nauczycielskiej, jej kierownikom, wszystkim nauczycielkom i nauczycielom, którzy młodzież ćwiczyli w poszczególnych szkołach i zachęcić do dalszych prób na tem polu.

W kraju naszym jest jeszcze bardzo słabo rozpowszechnione zamiłowanie do muzyki i śpiewu chóralnego; zbyt mało na ogół znajdziemy osób, mających wyrobione poczucie muzykalne, skąd też stosunkowo, jak na wielki Kraków, zbyt słabe widzieliśmy zainteresowanie się u rodzin popisującej się młodzieży tym oryginalnym koncertem, tem bardziej, że i dochód z niego był przeznaczony na cel szlachetny.

Nieliczne szkoły muzyczne, towarzystwa śpiewu, niektórzy uzdolnieni nauczyciele ludowi budzą dopiero wśród szerszych warstw ten ruch z uśpienia. Przygnębieni troskami powszedniemi wprost zaniedbaliśmy ten piękny dział, osłaniający żmudne prace ludzkie, nawet po wioskach coraz rzadziej słyszymy wesoły śpiew pastuszków, zanikły gdzieś te melodye piękne, które Kolberg z taką niestrudzoną pracowitością z ust ludu naszego podsłuchiwał i w cennych swoich zbiorach pomieścił.

Wprost zazdrość u nas budzić może ruch muzyczny w sąsiednich krajach słowiańskich Morawach i Czechach.

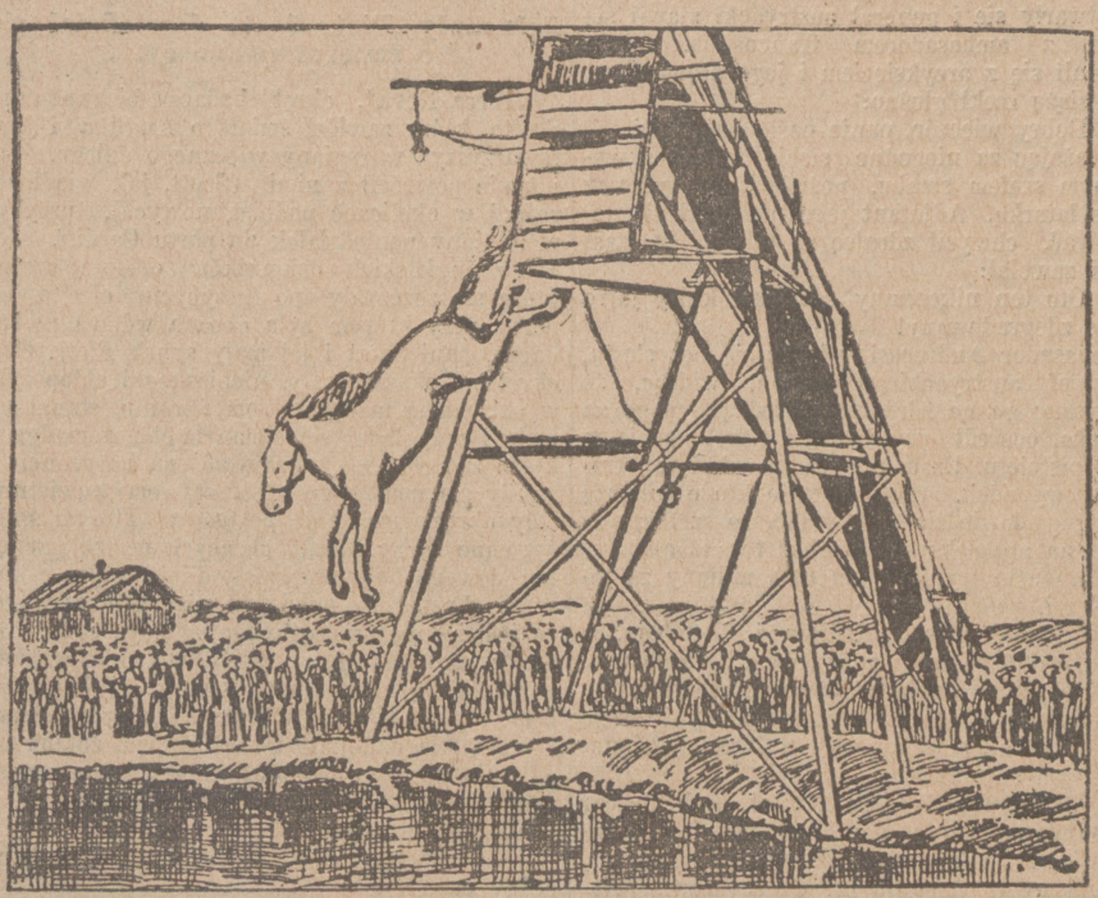
W grudniu ubiegłego roku mogliśmy w Krakowie porównać zbiorową pracę nauczycieli morawskich w cudownym zespole chóru męskiego, a nasze słabe dotąd w tym kierunku usiłowania. Zatem ten początek i przykład odwagi publicznego wystąpienia z młodzieżą w koncercie musi być poważną zachętą do dalszego rozpowszechnienia muzykalności ogółu. Słusznie też zauważył jeden z naszych najznakomitszych kompozytorów, wielki znawca i miłośnik śpiewu, że w tym popisie młodzieży krakowskiej widzi początek „kulturalności muzykalnej“ w naszym kraju. Gdyby nie o koszta chodziło, to należałoby wprost dla rozbudzenia poczucia muzykalnego urządzić podobne popisy z tą samą młodzieżą i po innych większych miastach naszego kraju.

Program popisu był dobrany jak najstaranniej i odpowiadał w zupełności tytułowi „Święto wiosny“, a wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Wszystko obmyślone należycie, odbyło się składnie i szybko, bez zbytniego utrudzenia biorących udział młodzieży i publiczności.

Na program złożyły się utwory Nowowiejskiego, Beethovena. Knyogo i Ostrowskiego, a tekst do muzyki i niektóre deklamacye ułożył nauczyciel St. Wajda, oraz E. Bieder. Deklamacye i śpiewy opiewały wspaniałość, potęgę i urok wiosny. Dyrygenci chórów z kolei, Wacięga, Buczek, Iseppi znakomicie utrzymali nastrój i uwagę tak licznej młodzieży. U wielu słuchających zauważyliśmy łatwo zrozumiałe rozrzewnienie.

Piękny śpiew i karne zachowanie się młodzieży wywierają niepospolity urok: budzą w nas starszych tęsknotę do szczęśliwych dni młodości, wlewają jakieś nowe życie i nadzieję lepszej przyszłości. A tego właśnie życia trzeba nam koniecznie, aby się zbudzić z letargu i działać pożytecznie.

„Cud“ tresury koni.



Tresura koni osiąga często zdumiewające wyniki o czem przekonywują popisy w cyrkach. Ostatnią sensacyę w tym kierunku podziwiano w ostatnich dniach w Rhode Island pod Londynem. Rosły, piękny rumak wchodził sam na specyalną wieżę, wysoką na 30 stóp, z której wykonywał skok do bazenu głęb. 12 stóp napełnionego wodą. Ten niebezpieczny skok powtarzał „uczony“ rumak kilka razy bez zachęty przy pomocy bata. Charakterystycznym także dla doskonałej tresury jest szczegół, że „mądry“ koń podczas skoku kierował zawsze łeb w dół. Rycina nasza wykonana według ilustracyi, zamieszczonej w pismach angielskich przedstawia rumaka-skoczka skaczącego z wieży.

Redlowie z przed stu lat.

Afera Redla wywołała w prasie łatwo zrozumiałe oburzenie. Pisano ogólnie, że jest to wypadek w dziejach Austryi niesłychany, jedyny, że nic podobnego jeszcze się nie zdarzyło. Oburzenie jest słuszne, niesłusznem jednak jest twierdzenie, jakoby czegoś podobnego nie bywało. Przeciwnie, podobna afera rozegrała się przed przeszło stu laty i to właśnie w Wiedniu. Było to w roku 1809, tuż przed wybuchem wojny francusko-austryackiej. Obszernie referuje o tem w swych pamiętnikach francuski generał Marbot, który w trzecim rozdziale trzeciego tomu pisze:

— Marszałek Lannes opowiadał mi w Wiedniu, iż w roku 1809, kiedy miała wybuchnąć wojna austryacko-francuska, arcyksiążę Karol, dowodzący armią austryacką, otrzymał anonimowy list z doniesieniem, że pewien generał major, którego bardzo cenił i właśnie zamianował zastępcą szefa swego sztabu, zaprzedał się francuskiemu ambasadorowi, generałowi Andreossiemu i schodził się z nim często w nocy na przedmieściu Leopoldstadt, w pewnym samotnym domu, którego numer anonim podawał.

Arcyksiążę Karol jednak tak dalece ufał generał-majorowi, że uważał to tylko za nikczemne oszczerstwo, wymyślone przez kogoś, kto się nie śmiał nawet podpisać i nie postarał się nawet o to, aby sprawdzono, czy przypadkiem podejrzenie to nie jest usprawiedliwione.

Francuski ambasador już otrzymał paszport i do 48 godzin miał opuścić Wiedeń, gdy arcyksiążę otrzymał drugi anonim, donoszący, że generał-major jego sztabu, pracujący w pokoju, w którym zajdowały się schematy. odnoszące się do stanu wojska, ma mieć przyszłej nocy schadzkę z generałem Andreossim.

Arcyksiążę ani tym razem nie uwierzył donosicielowi, obawiał się jednak, że mogłoby mu w sercu utkwić jakieś podejrzenie przeciw temu tak cenionemu oficerowi, postanowił więc osobiście przekonać się o jego niewinności. W tym celu przebrany, w towarzystwie adjutanta, po północy przechadzał się w owej uliczce, gdzie stał wspomniany dom. Po chwili zauważył jakiegoś człowieka, w którym poznał mimo przebrania zastępcę szefa generalnego sztabu austryackiego. Otworzono mu drzwi domu, do którego po jakimś czasie wszedł także generał Andreossi. Konferencya trwała kilka

godzin, a rozgniewany arcyksiążę przez cały ten czas czekał na ulicy. Wreszcie drzwi domu otwarły się i generał austryacki zjawił się razem z ambasadorem francuskim. Kiedy zrównali się z arcyksięciem i jego adjutantem, arcyksiążę rzekł głośno:

— Dobry wieczór, panie pośle francuski.

Uważając za niegodne siebie mówić z występnym szefem sztabu, poświecił mu tylko w twarz latarką. Adjutant jego nie mógł się pohamować, chwycił zdrajcę za ramię, potrząsł nim i zawołał:

— Oto ten nikczemny zdrajca, który jutro będzie zdegradowany!

Ambasador Andreossi oddalił się bez słowa, zaś szef austryackiego sztabu, widząc, że schwytano go na zdradzie i wiedząc, co go za to czeka, odszedł do domu i strzelił sobie w łeb z pistoletu. Rząd austryacki zataił ten tragiczny wypadek, tak, że mało kto o nim się wówczas dowiedział. Mówiono, że szef sztabu umarł na apopleksyę. Słychać też, iż ambasador francuski wypłacił mu dwa miliony za jego usługi.

Miał jednak swych Redlów i Napoleon, o czem Marbot również opowiada. Było to tak: Car Aleksander miał w dzieciństwie towarzysza, młodego szlachcica, Czernyszewa, którego bardzo kochał, a wstąpiwszy na tron zamianował swym adjutantem.

— W r. 1809 — pisze Marbot — kiedy car Aleksander, wówczas sojusznik Napoleona, raczej udawał niż prowadził wojnę z Austryą, widzieliśmy w Wiedniu hr. Czernyszewa. Napoleon przyjął ulubieńca Aleksandra bardzo uprzejmie i ciągle go trzymał przy sobie, nawet podczas bitwy pod Aspern. Kiedy jednak zdawało się, że bitwa nie tak prędko się rozstrzygnie, a kule zaczęły nawet padać tam, gdzie stał Napoleon, p. Czernyszew zawrócił konia, przejechał przez Dunaj, udał się do Schönbrunu i puścił się w podróż do Petersburga, opowiadając wszędzie o niepowodzeniu Napoleona. Mimo to po zawarciu pokoju znalazł się znowu w Paryżu, gdzie spędził 1810 i 1811 rok. Ponieważ był przystępny, bardzo grzeczny, wprawdzie fałszywy, lecz za to gładki i uprzejmy, cieszył się wielkimi względami nie tylko na dworze, lecz także w towarzystwie. Zdawało się, że nie stara się o nic, jak tylko o względy dam. Ale pod koniec 1811 r., kiedy znów zaczęto coś przebąkiwać o wojnie, policya paryska zauważyła, iż ten gładki i na pozór lekkomyślny dyplomata utrzymuje bardzo podejrzane stosunki polityczne. Zaczęto go śledzić i zauważono wkrótce, że styka się często z jakimś wojskowym, którego obowiązkiem było sporządzanie o stanie wojsk raportu co dziesięć dni przedkładanego cesarzowi. Widziano go w towarzystwie tego oficera nietylko w nocy w najciemniejszych zakątkach Pól Elizejskich, ale nawet zauważono, jak w przebraniu wchodził do jego mieszkania, spędzając tam po kilka godzin.

Poufały stosunek dyplomaty z podrzędnym ostatecznie urzędnikiem ministerstwa wojny był dowodem, że Czernyszew go podkupił i w ten sposób wyciągnął z niego jakieś tajemnice państwowe. Rozgniewany cesarz kazał zamknąć Czernyszewa, który, wczas uprzedzony o tem, zdołał jeszcze umknąć.

Nieszczęsnego urzędnika ministerstwa wojny aresztowano w chwili, gdy przeliczał 300.000 franków, nagrodę otrzymaną za zdradę. Przerażony wydał swego wspólnika — jednego z kolegów — obu skazano na śmierć i rozstrzelano.

Jak z tego widać, wszędzie zdrajców można znaleźć. Byli w Austryi, we Francyi, znaleźliby się i gdzieindziej, nie mówiąc już oczywiście o Rosyi.

Okręt Scotta w Anglii.

Jak mały Piotr Scott dowiedział się o śmierci swego ojca.

„Terra Nova“, okręt badacza biegunowego Scotta, który zawiózł śmiałego Anglika i jego towarzyszy w regiony wiecznego śniegu, ale już nie powrócił z nimi, (Scott, jak wiadomo, zginął w okolicach podbiegunowych), przybył w miniony poniedziałek do portu Cardiff. Jeden z angielskich dzienników opisuje sceny, które się rozegrały po przybyciu okrętu do portu, przy którym była obecna wdowa po badaczu, pani Scott i jej mały synek Piotr. Gdy okręt się ukazał, mały, niebieskooki chłopczyk, w skromnem marynarskiem ubraniu, stanął na molo i przyglądał się ciemnym chmurom dymu, które zaczęły się ukazywać na horyzoncie i gubiły się wnet w niebieskawem powietrzu. Gdy okręt wjechał do portu, w którym stały ogromne tłumy ludzi, chcących uczcić pamięć narodowego bohatera, mały Piotr wyjął z kieszeni chusteczkę, powiewał nią, klaskał w ręce i śmiał się uszczęśliwiony, gdyż sądził, że ojciec jego, którego tak długo nie widział, znajduje się na pokładzie okrętu. Wielkie łzy spływały po twarzy nieszczęśliwej pani Scott, która miała oznajmić teraz chłopcu, że już nigdy nie ujrzy swego ojca. Gdy położono most, prowadzący z mola na okręt, Piotr pierwszy poskoczył na pokład okrętu i zawołał:

— Gdzie jest papa? Gdzie jest mój kochany dobry papa?

Komendant Ewans podszedł do Piotra i ucałował go serdecznie. Tosamo uczynili pozostali oficerowie załogi, a majtkowie, którzy wszyscy znali i poważali kapitana Scotta, ściskali silnie rękę malca. Potem pokazali mu wszystkie osobliwości, które przywieźli z północy; zęby morsa, wypchane pingwiny i skóry psów morskich.

Przedmioty te nie zdołały jednak zająć uwagi chłopca. Co chwila spoglądał on na drzwi, prowadzące do kajuty ojca, które były szczelnie zamknięte. Powiedziano Piotrowi, że ojciec jego chce się przebrać, zanim się zjawi na pokładzie, a malec i w to uwierzył. Wreszcie za długiem mu się wydało czekanie, więc zaczął bić pięściami w drzwi i wołać:

— Papo, otwórzże drzwi. Wszyscy czekamy na ciebie!

Zaledwie wymówił te słowa, rozległ się przeraźliwy okrzyk. Wydała go pani Scott, która niespostrzeżona przez nikogo, była świadkiem całej tej sceny.. Przybiegła z otwartemi ramionami do syna, przyciągnęła go szlochając do piersi i rzekła:

— Moje dziecię, czekasz daremnie. Ojciec nigdy już do nas nie wróci. Umarł.

Mały Piotr spoglądał przez chwilę przed siebie ze zdumieniem, wreszcie rzekł:

— Umarł? Co to znaczy, mamo?

Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni, a komendat Ewans podjął się ciężkiego zadania wytłumaczenia biednemu dziecku okropnego znaczenia tego słowa.

Swiątynia generała Nogiego.

Imię starego, dzielnego gen. Nogiego, który — jak wiadomo — popełnił w r. z. wraz z małżonką samobójstwo, nie chcąc przeżyć zgonu ukochanego monarchy, cesarza Mutsuhity, czczone jest obecnie w Japonii na równi z innymi bogami.

Posiadłość generała, zapisaną przez niego m. Tokio, poświęcili kapłani szinto czci „ostatniego z Samurajów“ i rzesze pielgrzymów odwiedzają już w skupieniu ducha tę nową świątynię.

A wszystko pozostało w niej tak, jak było w ostatnim dniu życia bohatera narodowego.

Jeszcze widnieją plamy krwi jego na ścianach pokoiku, położonego na pierwszem piętrze świątyni.

Przy każdych drzwiach umieszczone tabliczki objaśniają przeznaczenie danego pokoju. Oto więc sypialnia pani Nogi, oto pokój samobójstwa, oto sala stołowa itd.

Nabożni skłaniają czoła przed temi wielkiemi wspomnieniami. Ze szczególnem zaś wzruszeniem przestępują próg pokoju, w którym generał popełnił harakiri.

I w ogrodzie ciżba pielgrzymów. Tu, na przestrzeni 400 metrów kw., widać na każdym kroku ślady pracy generała przy hodowaniu ulubionych drzew i kwiatów.

W jednym z kątów leżą tak, jak je rzucono, motyki i szpadle, któremi gen. Nogi spulchniał ziemię.

Niedaleko od nich kwitną słynne drzewa Kaki, posadzone przez generałową przy urodzeniu każdego z jej synów, aby „wnukowie ich, gdy drzewa wyrosną, mogli zrywać owoce“.

Ale synowie polegli pod fortami Portu Artura i wszystko, co po nich zostało, to wspomnienie, unoszące się z szelestem liści drzew i westchnieniami pielgrzymów w tym domu ich ojca bohaterskiego, zamienionym na przybytek nabożności patryotycznej i cichego uwielbienia.

Plamy na słońcu i upały.

Astronomiczny początek lata przypada na 22 czerwca. Tymczasem już przed dwoma tygodniami zaczęło się w bieżącym roku zupełnie letnie gorąco. Uczeni szukają wytłómaczenia upałów w ich związku ze zmiejszaniem się i wzrostem plam słonecznych.

Czynność słońca ulega, jak wiadomo, zmianom peryodycznym, dokonującym się w czasie jedenastu lat, choć nieraz taki okres trwa blisko 30 lat. W r. 1912 czynność słońca była na niskim poziomie i widocznie teraz znowu się zwiększa. Taki stan zgadza się z hypotezą o plamach słonecznych z okresem 11 do 12 lat, ponieważ ostatnio najwyższa miara czynności słonecznej przypadała na rok 1906. Wtedy nie było ani jednego dnia, w którym tarcza słoneczna byłaby bez plam, podczas gdy w r. 1912 tarcza w 130 dniach była bez plam. Ciekawą jest okoliczność, iż ilość t. zw. pochodni słonecznych rosła w miarę, jak ilość plam słonecznych malała.

Następne maksimum czynności słonecznej przypada na rok 1917. Całkiem dokładnie czasu tego nie można oznaczyć, ponieważ okres taki nie jest jednakowo długi i może być o rok lub dwa przedłużony lub skrócony. Ostatnim razem czynność słoneczna dosięgła swej najwyższej miary o dwa lata później, aniżeli się spodziewano.

Wobec tego przebieg czynności słonecznej jest przez naukę skrupulatnie badany. Że w r. 1912 była ona najniższą jest pewnem. Z rozpoczęciem nowego roku wystąpiły też objawy wzmagającej się czynności słonecznej. W grudniu już widać było kilka plam, które trwały i przez styczeń. W lutym odkryto wielką plamę słoneczną dość rozległą, aby mogła być dokładnie widzianą przez dobrą lunetę teatralną. Zdaje się być prawidłem, że odnowienie czynności słonecznej ujawnia się najpierw w wystąpieniu plam w większej odległości od równika słońca. Następnie stopniowo posuwają się one w okolicę niższą i podczas maksimum czynności ograniczają się prawie wyłącznie na strefę równikową.

Papież na wilegiaturze.

(Wieża Leona IV. — Winnica papieża. — Kinematograf w Watykanie).

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Pius X. będzie miał w tym roku wakacye. Nie chodzi w tym wypadku o jedną ze zwyczajnych plotek, wynajdywanych prawie każdego lata przez lubiących fantazyować kronikarzy i wysyłanych w świat: wedle takich plotek papież pragnie zawsze opuścić na jakiś czas Watykan i wypocząć po trudach panowania w swej ukochanej Wenecyi lub w swej willi w Castel Gandolfo. Tym razem przewidywanem jest naprawdę przeniesienie się z Watykanu dopiero co uleczonego z ciężkiej choroby Ojca świętego, ale przesiedlenie papieża nie będzie połączone z żadnemi politycznemi komplikacyami. Pius X. zamieszka mianowicie przez dłuższy lub krótszy czas, w lipcu lub sierpniu, w małym pałacu, znajdującym się pod wieżą Leona IV; jak wiadomo i Leon XIII. przebywał tam w ostatnich latach swego życia przez pewną część lata.

Gdy w Watykanie panował spokój, gdy biura z powodu okropnego gorąca były po większej części zamknięte, a czasem też odmawiano zbiorowych wielkich audyencyi, papież Leon XIII. bawił całemi dniami, a czasem i w nocy, w historycznej wieży, która się wznosi w watykańskim ogrodzie i która przez niego samego została zamieniona w obserwatoryum astronomiczne. Kilka pokoi, niewielkich, ale chłodnych, zostało urządzonych w odpowiedni sposób, a obok małego pałacu, na uboczu, prowadzącem do kościoła św. Piotra, kazał Leon XIII. założyć piękną winnicę; tę winnicę pielęgnował papież ze szczególną starannością, gdyż przypominała mu ona jego młodzieńcze lata — gdy jeszcze mieszkał w Carpineto.

Po śmierci Leona XIII. zaniedbano tę letnią rezydencyę i usunięto wszystkie meble z pokoi, i ozdoby ścian. Kilka pokoi zostało urządzonych jako boczne sale obserwatoryum. Od kilku dni jednak we wnętrzu małego pałacu wre robota; odnawiają ściany, a w pokojach ustawiają piękne meble; można tedy napewno twierdzić, że przygotowania te czynione są z powodu zamierzonego przeniesienia się tam papieża na lato. Dawniej nie chciał papież słuchać rad lekarzy i otaczających go osób, które go namawiały, by użył w gorącej porze roku trochę spokoju i przeniósł się do chłodnych sal małego pałacu; teraz widocznie Ojciec święty zmienił zdanie.

Przed kilku dniami odbyło się w Watykanie kinematograficzne przedstawienie, na którem Pius X. był obecny. Nie pierwszy to raz podobne widowisko miało miejsce w papieskim pałacu; i poświęcenie wieży kościoła św. Marka w Wenecyi, na którem papież byłby tak chętnie obecny, pokazano Piusowi X. w kinematografie.

Wyświetlane zaś w tych dniach obrazy, przedstawiały eucharystyczne kongresy w Londynie, Wiedniu i na Malcie. Papież ogromnie się nimi interesował i wyraził życzenie zobaczenia fotografii ważniejszych momentów z kongresów. Życzenie jego spełniono natychmiast, a równocześnie proszono, by pozwolił przedstawić sobie główne sceny z kongresów w kinematografie, Pius X. był bardzo zadowolony, widząc olbrzymie tłumy ludu, biorące udział w ogromnych końcowych procesyach kongresów. Na przedstawieniu, które trwało prawie całą godzinę, były obecne obydwie siostry i siostrzenica papieża, oraz kilka zaufanych osób z jego dworu.

Z krainy baśni.

Historyę nieprawdopodobną nawet w krainie wszelkich nieprawdopodobieństw opisuje w gazecie *„Dień“* etnograf W. Anuczyn, delegowany przez petersburską Akademię Nauk, oraz komitet dla badań Azyi z ekspedycyą do kraju Turuchańskiego, celem przeprowadzenia badań etnograficznyah i antropologicznych nad wymierającym plemieniem Jenisejczyków. Badania trwały 3 lata, poczem p. Anuczyn w 1908 r., wysłany został przez Akademię jeszcze na dwa lata, celem dokończenia rozpoczętych na szeroką skalę badań.

Przygody tej wyprawy, opatrzonej w specyalne rekomendacye Akademii Nauk, rozpoczęły się od tego, że gubernator krasnojarski pod różnymi pozorami odmawiał przez 7 miesięcy pozwolenia na wyjechanie do kraju Turuchańskiego.

Zaledwie wyprawa po 7 miesiącach zwłoki dojechała do Jenisejska, oddział policyi i żandarmeryi otoczył statek, na którym wyprawa jechać miała w dalszą drogę. Rozpoczęto szczegółową rewizyę wszystkich bagaży wyprawy: rozśrubowano aparaty miernicze, otwierano pudełka z kliszami fotograficznemi, słoje z konserwami; nie obeszło się bez rewizyi osobistej: uczony musiał rozebrać się do bielizny i został starannie wymacany przez rewidentów. Po rewizyi p. Anuczyn stwierdził, że zginęło mu różnych drobiazgów za sumę 150 rubli.

Kiedy wyprawa przybyła wreszcie na miejsce, gdzie prowadzone być miały badania — na spotkanie wyszedł strażnik i zakomunikował, że gen.-gubernator wojenny pragnie widzieć się z naczelnikiem wyprawy, przeto panu Anuczynowi nie wolno opuszczać wsi, w której się znajdował.

Przeszły całe tygodnie oczekiwania: do pana Anuczyna codziennie przychodził strażnik, zadając pytania w rodzaju:

— A to na jaką potrzebę ty ludzi mierzysz i jakim prawem?

— Pokaż, co tam piszesz w zeszycie?

— Dlaczego nie mieszkasz we wsi, a z Azyatami się zadajesz?

Kiedy uczony mówił z Jenisejczykami ich językiem, drażniło to strażnika, który nie rozumiał, a że nie zawsze był trzeźwy, żądał, aby Anuczyn: „wobec zwierzchności psim językiem nie mówił“.

Uczony wreszcie stracił cierpliwość i wyjechał na spotkanie gen.-gubernatora i dowiedział się w rozmowie z nim, że wobec tego, iż uczony objechać miał właśnie obwód, dokąd wysyłano przestępców politycznych — wyprawa jego wydała się podejrzaną, zwłaszcza, że odbywała się pod egidą Akademii Nauk, która, „jak wiadomo, w Irkucku nieraz korzystała z prac przestępców państwowych“.

Etnograf musiał wreszcie zrezygnować z projektów i powrócić do Petersburga. Na swoje skargi do gen.-gub. irkuckiego nie otrzymał dotąd odpowiedzi.

Nawet „Now. Wremia“ znajduje, że chociaż działo się to w Turuchańskim kraju, jednak wydaje się zbyt bezsensowne.

Tajemnice ruin dawnych stolic Korei.

Profesor cesarskiego uniwersytetu w Tokio, dr Sekino, który już dziesięć lat bada koreańskie starożytności i jest uznaną powagą naukową na tem polu, ogłosił teraz wyniki swych zeszłorocznych studyów.

Badania rozpoczął japoński archeolog w trzech różnych miejscach, gdzie znajdują się ruiny trzech byłych stolic koreańskich.

Keiszu, położone na południowy wschód od Seulu od 47 roku przed Chrystusem do 935 roku po Chrystusie, było stolicą Korei i tu znalazł dr Sekino szczególnie bogaty łup, między innemi 1300-letni, a znakomicie zachowany posąg Mikroki, buddyjskiego Messyasza, który ma przyjść w 5000 lat po rozpłynięciu się Buddy w nirwanę. Inny posąg, pochodzący z przed 1200 lat, przedstawia Buddę, ale ten posąg zapadł się do połowy w ziemię, a rysy jego są trochę zwietrzałe; zresztą zachowany jest dzięki liściowi kamiennego lotosu, który chronił figurę przed deszczem i śniegiem. W świątyni Hakuritsudżi znalazł dr Sekino 1100-letni posąg Yakuszia (leczącego Buddy), do którego modlą się wierni o odwrócenie od nich trapiącego ich zła i starą, mniejwięcej z tego samego wieku pochodzącą, rzeźbę z dwoma dobrymi duchami. W dzwonnicy, stojącej tuż przy bramie miasta, znajduje się spiżowy dzwon, pochodzący z 771 roku po Chrystusie. Średnica dzwonu wynosi 2 m. 48 cm.

Za miastem znalazł japoński uczony pagórek, zdaje się groby królewskie. Cały pagórek wybrukowany jest kamiennemi płytami, z których wiele pokrywa płaskorzeźba, przedstawiająca dziwne ciała zwierząt i ludzi, zbrojnych w miecze. Niedaleko grobu są figury lwów i posągi, przedstawiające strzegących grobów urzędników dworskich. Grób ten pochodzi z VIII wieku po Chrystusie. Niedaleko poblizkiego miasteczka Fukodżi, odkrył Sekino na pół zburzoną starą pagodę, z której pozostał już tylko parter i dwa piętra; pagoda zbudowana jest z cegieł, a pochodzi z 645 roku po Chrystusie.

Na szczególną uwagę zasługują znajdujące się u wejścia do świątyni dwie płyty, na których wyrzeźbiono Indrę i Brahmę, wzbraniających złym duchom wstępu do świątyni. Ci strażnicy świątyń są zwykle ogromnego wzrostu i straszliwego wyglądu. Lud pluje na nich kulkami z ogryzionego papieru, na którym napisano modlitwę, zawierającą jakąś prośbę. Jeśli wypluta jakaś kulka przylepi się do posągu, to znak, że prośba będzie spełniona.

W odległości dwóch mil od miasta Ingyangu znaleziono i otworzono kilka mogił, w któ-

rych odkryto na kamiennych ścianach grobów obrazy, przedstawiające jaszczurki, węże, żółwie i t. d. Dr Sekino twierdzi, że odkryte przez niego pomniki należą do najstarszych, jakie znajdują się w Japonii lub Chinach.

Rekordy małżeńskie.

Żona, która miała dwunastu mężów.— Szczere wyznanie.— Historya życia pewnej Rosyanki.— 49 i 270 wnuków. — Małżeński rekord światowy wśród mężczyzm. — Sześć sióstr żonami jednego człowieka.

Pewne angielskie pismo zebrało kilka interesujących szczegółów o rekordach małżeńskich, tak wśród mężczyzn, jak i kobiet.

Pewna kobieta nazwiskiem Schmeyer, która przed niedawnym czasem została oskarżona o bigamię, wyznała, że w przeciągu dziesięciu lat poslubiła nie mniej, jak dwunastu mężczyzn, i że ich wszystkich, jak to oświadczyła ze łzami, jeszcze dotychchczas kocha. Nie tak zapaloną do małżeństwa zdaje się być inna Amerykanka, która, jak się to również okazało podczas procesu o bigamię, miała siedmiu mężów, z których jednak na razie przypominała sobie z nazwiska tylko trzech.

Ciekawemi były również koleje życia pewnej Rosyanki, która przed kilku laty została skazana na przymusowe roboty na Syberyi. Wychodziła ona zamąż szesnaście razy, po krótkim czasie opuszczała jednak męża, przyczem miała zwyczaj zabierać ze sobą, co się tylko dało. Pewna Burka, której szósty mąż właśnie umarł, jest matką i macochą czterdziestu dziewięciu dzieci, podczas, gdy liczba jej wnuków wynosi dwieście siedmdziesiąt. Z sześciu jej mężów czterej byli wdowcami, posiadającymi bardzo liczne rodziny.

Małżeński rekord światowy zdobył wśród mężczyzn niejaki Wicoff. Był chronicznym bigamistą, którego małżeństwa oceniają na pięćset. Wicoff stał się również sławnym przed kilku laty dzięki temu, że każdego dnia w tygodniu ukazywał się w mieście z inną małżonką.

Osobliwszy małżeński rekord zdobył właśnie niejaki James Craven w Chio. Przed kilku laty poznał mianowicie pewnego Niemca, nazwiskiem Lamprecht, ojca sześciu pięknych córek. James zakochał się wnet w najstarszej córce i zaślubił ją. Wkrótce po ślubie młoda jego małżonka została zamordowana przez Indyanina, który również był w niej zakochany. Po pewnym czasie zwrócił się wdowiec z oświadczynami do drugiej córki i zaślubił ją. Szczególnym trafem i druga jego żona została zabita przez tego samego Indyanina. Taki sam los spotkał trzecią siostrę, z którą się Craven ożenił po pewnym przeciągu czasu. Morderca zdołał ujść wszelkim poszukiwaniom policyi. Craven nie mógł się rozstać z rodziną Lamprechta. Ożenił się więc z czwartą z sióstr, która po ślubie rozchorowała się i umarła. Dzielny Amerykanin nie dał się tem jednak przestraszyć, lecz zaproponował piątej siostrze, by wyszła za niego. Ale i jej szczęście niedługo trwało, gdyż wkrótce po ślubie zginęła z powodu nieszczęśliwego wypadku. Pomimo tych wszystkich niepowodzeń, wdowiec nie pogrążył się w nieutulonym żalu, ale wnet serce jego zapłonęło miłością do ostatniej córki Lamprechta. Zaproponował jej więc, by przyjęła jego rękę. Młodej dziewczyny nie odstraszał widocznie los sióstr, gdyż zgodziła się zostać szóstą żoną swego szwagra.

„Tajne“ szkoły polskie. Przed sądem okręgowym mińskim stanęła Petronela Osipowiczowa, niezamożna wdowa, zamieszkała w Rakowie pod zarzutem prowadzenia „tajnej szkoły polskiej“. W rzeczy samej Osipowiczowa zebrała kilkoro dzieci razem, aby je uczyć pacierza. Przestępstwo to wykryto, spisano protokół i skazano „nauczycielkę“ na 50 rb. grzywny lub areszt dwudziestodniowy. Oczywiście Osipowiczowa nie miała z czego kary zapłacić i winę swą odsiedziała. Wyszedłszy z więzienia, powtórnie za tą samą rzecz stanęła przed sądem okręgowym. Tym razem sąd skazał biedną mieszczankę Rakowa na rubla grzywny, „szkołę“ zaś nakazał zamknąć. Jako wysoce charakterystyczny szczegół dodać należy, że „nauczycielka“ Osipowiczowa dwa razy skazana za prowadzenie tajnej polskiej szkoły, jest niepiśmienna.

NADESŁANE.

C. k. uprzyw. fabryka maszyn

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE. — Rok założenia 1804. — Towarzystwo akcyjne

Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kompresory i t. p. Kompletne urządzenia cegielni. — Patentowane prasy do wyrobu cegieł, dachówek, dren i t. p. połączone w jedną całość z walcami, urządzonymi specyalnie do przerabiania gliny, usuwania z niej wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń twardych, a rozmiażdżania miękkich. Walce nasze usuwają zupełnie potrzebę przygotowania gliny na innych maszynach i przyrządach pomocniczych, gdyż wgniatają one w prasę bezpośrednio materyał dokładnie przerobiony i wymięszany, zupełnie jednolity i czysty.

Oddział II. Kotlarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Najnowszy system kotłów wodno-rurkowych patent „Schreier“ (Nr. 50.915), który, co do stopnia skuteczności i produkcyi pary, przewyższa wszystkie dotychczasowe systemy.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Odlewy szczególniejszej twardości.

Oddział V. Budowa statków:

Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

SPECYALNOŚĆ: bagry lądowe dla cegielni.

Oddział VI. Budowa motorów:

Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

Telefony Nr. 196 i 2060.

Bardzo cienki! Bardzo elegancki!

Kawalerski z podwójnego złota zegarek



premiowanej marki tylko K 4·60. Zegarek ten ma dobry, 36 godzinny werk ankerowy i jest pociągnięty zapomocą elektryczności prawdziwym 14-karatowem złotem. 4-letnia gwarancya za precyzyjny chód. 1 sztuka kor. 4·70, 2 sztuki kor. 9. Do każdego zegarka dołączany jest za darmo ładny pozłacany łańcuszek. Zamiana dozwolona, ewentualnie zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem pocztowem J. H. Rabinowicz, Wiedeń VII. Lindengasse 2 N. K-

---

Przyjmuje do plisowania suknie, sukienki dla dzieci, aboty, falbany i wszelkie inne w zakres wchodzące roboty, które wykonuje według najnowszej mody po nizkich cenach. 340

w Krakowie ul. Krzywa l. 4

Kuchnia domowa!

Panowie, przyzwyczajeni do domowej, zdrowej i smacznej kuchni, zechcą zgłosić się na ulicę Zieloną l. 4 II p.

Ogłoszenie licytacyi.

W poniedziałek dnia 23. czerwca b. r. i w dni następne o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sklepie przy pl. Szczepańskim L. 2.

Licytacya

obuwia oryginal. angielskiego męskiego, damskiego i rozmaitych przyborów sportowych.

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego **w Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczęły się dnia 10 go maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwieshow. c. k. urzednik rachukowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 328

Singera „66“ Singera maszyny

884

najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia, nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk.

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Bochnia, Szewska 367. Żywiec. Zabłocie, ul. Główna 105. Cenniki darmo i opłatnie.

Radzimy panu

wyciąć i schować ten anons, bo nie będzie powtórzony, **Tylko dla dorosłych!** 1) *Życie płciowe* (z 40 ilustr.) K 2·—. 2) *Akty kobiece* (50 pysznych zdjęć z natury 19/28 cm.) Kor. 6·—. 3). *Mon Plaisir* (paryskie wesołe historye z 50 ilustracyami) K 4·—. 4) *W Haremie* (przygody franc. oficera z ilustr.) K 2·—. 5) *Oj te. kobiety!* (przepyszne pikantne rzeczy z ilustr.) K 1·40 6) *Szyk paryzki* (50 pikant. ilustr.) K 1·60 7) *Przepiękne córy Ewy* (50 ilustr. i fotogr.) K 1·60. 8) *Oj te blondynki, a brunetki* (46 pikantnych obrazów i fotografii) K 1·60. 9). *Piękności bulwarów* (50 ilustracyi i fotogr.) K 1·60. — Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości (też markami), niżej 6 koron nie wysyła się. Na porto dołączyć 45 h. Za zaliczką nie wysyła się. Wystarczy adresować:

Instytut „Izis“ we Lwowie 97/I.

Cud techniki pieczątkarskiej!

Familijna maszyna do pisania „Famos“

Patent państwa niem. Nr. 230.875. 591



Maszyna zawiera 84 dużych i małych liter, cyfr i znaków pisarskich i pisze pięknem, jednostajnem pismem maszynowem, zupełnie tak samo, jak duża maszyna do pisania. Nakładanie papieru na walec, który za pociśnięciem automatycznie się obraca, jest bardzo proste i pojedyncze. Nauczanie jest zbyteczne. Cena wraz z przepisem użycia K 5·50. Sprzedaż za pobraniem u firmy J. H. RABINOWICZ Wien, VII. Lindengasse 2. N. K

Dzielny rękodzielnik

na kresach zachodnich poszukuje pożyczki 3.000 koron na lat trzy, celem dalszego rozwinięcia przemysłu, na weksel lub na hypotekę na 6%. — 1% złoży na Macierz szkolną. — Zgłoszenia do Redakcyi „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10, pod hasłem „Polak na kresach“.

Do wynajęcia

od 15 czerwca lub 1 lipca mieszkanie z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju na I. p. w domu pod L. 29, przy ul. Grodzkiej. — Wiadomość w Wydziale I. a (ekonomicznym) **Magistratu.** 611

Tylko 5 koron!



kosztuje u mnie znakomity szwajcarski zegarek anker remontoir system Roskopf Nr. 4060. z mocnym werkiem dokładnie zregulowany. 3 letnia pisemna gwarancya. Nr. 4062 taki sam z sekundnikiem Kor. 5.50. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD

C. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2439 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycinami wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie

z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Pawia 8.

192

MIESZKANIE

na wakacye do wynajęcia od 1 lipca do końca sierpnia: duży pokój i kuchnia z urządzeniem **w górzystej okolicy.** Zgłoszenia pod B. O. post. restante **Żywiec.** 620

Miód

pszczelny patoka, deserowy, lipowy kuracyjny, ratytas miodoborów z własnej pasieki w 5 kg. blaszankach za **6·00 K** wysyła

Tomasz ROCZKOWSKI w Podhajcach. 550

Dobrodziejstwem dla każdej gospodyni,



niezbędną w każdej rodzinie jest najnowsza ulepszona **maszyna do robienia lodów,** za pomocą której każde dziecko, bez jakichkolwiek wiadomości technicznych jest w stanie w przeciągu 5 minut sporządzić najrozmaitsze gatunki lodów według 20 rozmaitych recept. Już po kilku dniach **maszyna sama się opłaca.** Wspaniale wykonana jest ozdobą każdej kuchni i **nie powinno jej brakować żadnem gospodarstwie.** — Cena jednej maszyny, łącznie z receptą na 20 rozmaitych gatunków lodów słodowych, wynosi tylko **6 K 80 h.** za poprzedniem nadesłaniem ceny, lub za pobraniem, sprowadzać można od firmy **J. H. RABINOWICZ Wien, VII. Lindengasse 2. N. K.** 592

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

UBEZPIECZA NA JAK NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH

URZĄDZENIA I SPRZĘTY DOMOWE, KLEJNOTY, KOSZTOWNOŚCI, DZIEŁA SZTUKI, GOTÓWKĘ, PAPIERY WART. ITP. OD ZAGINIĘCIA I USZKODZENIA, SPOWODOWANEGO PRZEZ DOKONANĄ LUB USIŁOWANĄ

KRADZIEŻ.

ZGŁOSZENIA UBEZPIECZEŃ PRZYJMUJĄ: DYREKCYA TOWARZYSTWA W KRAKOWIE (UL. BASZTOWA L. 8), REPREZENTACYE, SEKCYE ORAZ AGENCYE TOWARZYSTWA, KTÓRE UDZIELAJĄ ZARAZEM WSZELKICH INFORMACYI W SPRAWIE UBEZPIECZENIA.

W sprawie afery afiszów

zawiadamiam, że u mnie afisze zostały zawsze sumiennie wylepiane i moje biuro **niema nic wspólnego z aferą** ale ma zato kamienicę solidnie zbudowaną, niosącą 15%.

565

Jan Ropski, Kraków

UL. SZEWSKA L. 24. TELEFON 2248.

Adres telegr.: Ropski Kraków. Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 120.481.

Właściciel domu dla handlu i przemysłu

koncesyonowanego przez c. k. namiestnictwo i Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Biura ogłoszeń, wynajmu mieszkań, i sklepów, domu spedycyjnego

KUPNO I SPRZEDAŻ ZAKŁADÓW HANDLOWO-PRZEMYSŁOWYCH. UDZIELA INFORMACYI CO DO WARTOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW. PRZEWÓZ MEBLI W PATENTOWANYCH WŁASNYCH WOZACH KOLEJĄ I OKRĘTEM.

Z dniem 1 lipca 1913 zostaje moje biuro na ulicę Gołębią l. 14 przeniesione.

APARATY

do sporządzania wody sodowej i napojów musujących.

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie. **Hamaki, leżaki,** stołki polne składane. Necessery, worki turystyczne. **Przybory rybołowcze.** Artykuły do podróży

polecają najtaniej:

567

REIM i SKA KRAKÓW

Rynek 37. Linia A-B.

CEGŁA SZAMOTOWA OGNIOTRWAŁA,

kamienie czeluściowe i fasonowe dla wszelkich gałęzi przemysłu, płyty piekarskie e. t. c.

RURY KAMIONKOWE

zewnątrz i wewnątrz polewane, proste i fason:

POSADZKI KAMIONKOWE

(Steingutowe) jednokolorowe i wzorzyste.

POLECA:

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA WYROBÓW KAMIONKOWYCH I SZAMOTOWYCH:

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W SKAWINIE.

Biuro w Krakowie, przy ul. Gertrudy 8. Telefon Nr. 2525.

509

Płaszowska parowa fabryka Dachówek i cegieł

:: (Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką) ::

TELEFON FABRYCZNY Nr. 2087.

BIURO w KRAKOWIE: przy ulicy św. Gertrudy 8.

TELEFON BIURA Nr. 364.

Poleca dachówkę czerwoną, czarną i dymioną, cegły maszynowe, okładzinowe, fasadowe, sklepieniowe i puste.

Ceny przystępne.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

Zarząd.

508

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

22 (Ciąg dalszy).

IX.

Weszli do pasażu krokiem wolnym, zwykłych przechodniów. Za chwilę Kalikst wskazał Justowi człowieka, kryjącego się w głębi w cienia, nie chcącego widocznie wejść w stronę bardziej oświetloną i przechadzającego się nerwowo tam i napowrót w widocznem wzburzeniu.

Chwilami człowiek ten zatrzymywał się przed wystawami sklepowemi, ale patrzył na nie z roztargnieniem i znowu odchodził. Wnet zatrzymywał się ponownie, a ruchami swymi i gestami okazywał wielkie wzburzenie wewnętrzne. Just przyglądał się mu uważnie, a gdy ów człowiek zatrzymywał się przed wystawą, przypatrując się niby wystawionym tam przedmiotom, Just zbliżył się do niego, chwycił go pod ramię i rzekł:

— Ten, na którego pan czeka, nie przyjdzie wcale...

Adolf rzucił się gwałtownie w bok i sięgnął do kieszeni, widocznie, aby wydobyć rewolwer, ale Just go uprzedził. Nie puszczając jego ramienia, pokazał mu mały, ale groźny rewolwer, który trzymał w drugiej ręce i odezwał się szyderczo:

— Widzisz, mój zacny przyjacielu, że jestem przygotowany na rozmowę z tobą, a potrafię równie jak i ty być wymowny.

Adolf nie przestawał jednak szamotać się, co widząc Just rzekł do niego spokojnie:

— Proszę cię, uspokój się. Niepotrzebnie zwracasz na nas uwagę, a nie zyskasz nic na tem, jeśli wywołasz skandal...

— Ależ czego wy chcecie odemnie?

— Powiem ci, gdy przestaniesz się szamotać i będziesz w odpowiedniem usposobieniu, aby mnie słuchać.

— Proszę więc mówić.

— Powtarzam, że człowiek, na którego czekasz nie przyjdzie.

— Nie rozumiem.

— Przeciwnie, rozumiesz doskonale, a dowodem tego jest to, że zbladłeś i trzęsiesz się cały.

— To nieprawda! nie mam się czego obawiać i nie lękam się nikogo. Proszę mnie więc puścić!

— Muszę ci przedtem oznajmić, o czem zapewne nie wiesz, że z ciebie niegodziwie zadrwiono.

Alfred zaśmiał się gniewnie.

— Jakto zadrwiono?

— Ano, tak, bezczelnie.

— Lecz kto?

— Ten, na którego czekasz.

— Kto? Clovis?

— Nie wiem, czy się on nazywa Clovis, ale to nie on zadrwił z ciebie, to tamten drugi...

— Kto? wicehrabia?

— Tak, wicehrabia.

— A, nędznik! Zawsze go o to podejrzywałem! Nie chciał poprostu dać pieniędzy.

— Uczynił gorzej — zdradził was.

— Jakto, zdradził?

— A tak. Twój przyjaciel Clovis jest już pod kluczem.

— Aresztowany!

— Tak, przez jednego z moich agentów.

— Pańskich agentów?

— Chyba słyszałeś dobrze, co ci powiedziałem. Jesteś Just, detektyw.

— Słyszałem, ale cóż to mnie obchodzi? Nie mam nic do czynienia z policyą.

— Czy jesteś tego zupełnie pewny?

— Najzupełniej. Nie jestem złodziejem. Pieniądze, jakie miałem otrzymać, należały mi się za...

— Spólnictwo — dokończył Just, mierząc Adolfa przenikliwym wzrokiem.

— Nie rozumiem, nic nie wiem — bąknął w pomieszaniu Alfred — jakie spólnictwo?

— W zamordowaniu bankiera Barrego, barona...

Alfred rzucił się gwałtownie i przerywając Justowi krzyknął przeraźliwie:

— Nie mieszałem się wcale do tego! To nie ja mordowałem, to on!

— Kto? Clovis?

— Tak. – Któż to śmiał powiedzieć, że ja? A, nędznicy! Nie jestem zbrodniarzem! Przysięgam, że nie jestem mordercą!

(C d. n.)

Na nagrody pilności

poleca:

Księgarna katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K 1·50.
Bukowski Ks. — Żywot św. Jana Kantego K 1·60 (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Sandoz Marya (Podolanka). Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K 1·—. (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Szalayowa Walerya — Za kraj i braci (opowiadanie historyczne K 0·90.)
Śmiałowski B. — Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie czwarte. **Praca uwieńczona nagrodą** K 0·80.
Wróblewski Dr. K.—O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K 0·60 **i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy. 367

DOM

z ogrodem warzywnym, 3/4 morga pola, składający się z 3 ubikacyj z wszelkiemi przynależnościami w Woli Justowskiej jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Podzamcze L. 12 II. p. lub w Administracyi „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10. 621

Stangret

rutynowany, z dobremi świadectwami oraz żona jego **praczka,** lub odpowiednia do pomocy w kuchni, poszukują posady od 1-go lipca. **Adres: Jakób Hryoaj, Neumarkt Nr. 7 Meissen in Sachsen.** 626

PIECZYWO KURACYJNE

Polecane przez wysokie powagi lekarskie, jako środek odżywczy, cierpiącym na nieżyt żołądka i kiszek.

Środki dla cukrowo chorych, oraz mąkę do użytku kuchennego dla („diapetyków“) „Graham – Krakie“ dla leniwo trawiących. Środki dla anemicznych, niedokrewnych, na przyrost wagi ciała „Supra Lavocat“ – oraz pieczywo najlepszej jakości do nabycia A. Mazanek Kraków, Sukiennice, Nr. Telefonu 2120.

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 144

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego 232

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**

Do nabycia wszędzie.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

Prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości prawChron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 10 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.



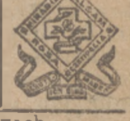
BALSAM THIERRY

jedynie dobry. Działa skutecznie przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarach, cierpieniach płuc, braku apetytu, trawieniu, cholerze, kurczu żołądka i t. d. Zewnętrznie przy chorobach jamy ustnej, bolu zębów, oparzelinach, wyrzutach i t. d. 604

12/2 lub 6/1 lub 1 duża flaszka do podróży K 5·60.

Thierry'ego maść centyfoliowa

leczy skutecznie także zastarzałe rany na tle raka, wrzody, czerniki, karbunkuły, wyciąga wszelkie obce ciała z chorych miejsc, zapobiega najczęściej bolesnym operacyom. 2 dozy Kor. 3·60. **Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego** w Pregrada ad Robitsch. – Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i większych drogueryach.



ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394

S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28

Story patyczkowe

Żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po możliwie przystępnych cenach.

Fabryka Rolet i Żaluzyi
pod firmą
Wład. PĘDZIWIATR
Kraków- Dębniki, ulica Barska 16/N.

KAWIARNIA i BAR „ELITE“

w Krakowie, ul. Grodzka L. 42.

— Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty. —

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. — Piwo pilznenskie.

627 O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

OGNIE SZTUCZNE

lampiony, balony, serpentyny, konfeti i inne artykuły festynowe polecają najtaniej i w największym wyborze:

Fiałek i Turek
Kraków, ul. Karmelicka 8.

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką fabryczny skład serów BRACI ROLNICKICH Kraków, Wielopole 7/16. Cenniki różnych serów na żądanie. 429

Elektro - motorowa fabryka wędlin

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słonina i smalec polski. — Do sklepów znaczny opust. **Wysyłki za pobraniem odwrotnie.** 383

Złoty łańcuszek

31 NA RATY



ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem:

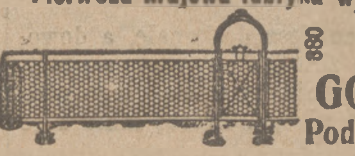
R. LECHNER Lundenburg Nr. 668.

Korespondencya prywatna

Słowo 4 h – Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Żony w wieku do lat 40 poszukuje tą drogą inteligentny wdowiec, urzędnik prywatny. Panie **zamożne** posiadające **większy** kapitał, któreby chciały uszczęśliwić, wychodząc zaraz za mąż, raczą podać swój bliższy adres pod „**Lido**“ Kraków, poste-restante.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



JÓZEFA GORECKIEGO

Podgórze ad Kraków.

Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób **mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.**

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

56

Najlepsze czeskie źródło!



Tanie pierze

kg. **szarych dobrych, skubanych** K 2·—, **lepszych** K 2·40, **naj lepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—. 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 20—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·80. 70. **Pierzyny** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.